

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Przemówienie

pośła dra Głabińskiego w dyskusji budżetowej.

Wysoka Izbo!

Poważną jest chwila, w której prowadzimy nasze
obrazy i czynimy przegląd ogólnej polityki kraju i gospo-
darstwa krajowego.

Mnóstwo niezałatwionych trudnych i wielkich kwe-
styj, kwestya społeczna, kwestya robotnicza, kwestya
ruska, dziś nawet kwestya syonistyczna zamęciły nasze
stosunki w kraju. A znajdujemy się w przededniu wybo-
rów, wyborów do parlamentu na podstawie nowego
ustroju, nowej demokratycznej ordynacji wyborczej.
Wiemy o tem my demokraci i rozumiemy to dobrze,
że ten nowy ustrój wyborczy budzi pewne zaniepokojenie
i że szerokie warstwy w kraju znajdują się w sta-
nie pewnego nerwowego oczekiwania, że powstają oba-
wy które są w części uzasadnione, iż wybory mogą dać
rezultat groźny dla naszych interesów narodowych. Mi-
mo to, żeśmy o tem wszyscy wiedzieli, my demokraci
przemawialiśmy za demokratyczną reformą wyborczą,
my przyczyniliśmy się do tego, że ta reforma wyborcza
została uchwalona. A przyczyniliśmy się z tego powodu,
ponieważ według naszego przekonania myśl narodowa
odnieść musi zwycięstwo i w tych szerokich warstwach,
które w części nie są jeszcze narodowo uświadomione,
które jednak z czasem muszą stać się — w to wierzyć
musimy — narodowemi, przejąć się tymi wszystkimi
ideałami narodowymi, które nas przejmują, które były i
są naszym drogowskazem.

A lubo ten stan przejściowy musi być przykrym i
niebezpiecznym w każdym jednak razie po upływie tego
stanu przejściowego cały nasz lud przejrzy, i da nam
siłę, da nam moc większą niż dotychczas mieliśmy, na
tej mocy będziemy mogli oprzeć stałą konsekwentną i
niezawisłą politykę narodową i demokratyczną.

Wysoka Izbo! Nie chciałem dziś przy tej sposo-
bności mówić wcale o kwestyi ruskiej. Nie chciałem tej
drażliwej i przykrej sprawy dotykać, ale niestety zosta-
łem do tego i ja i nasze stronnictwo i nasze społeczeń-
stwo wyzwane przez mowy, które tu słyszeliśmy, przez
mowy mianowicie dwóch posłów ruskich; wprawdzie
p. namiestnik z wielką uprzejmością i nadzwyczajnie
szczegółowo odpowiedział im imieniem rządu na niektó-
re zarzuty, to jednak po za tą odpowiedzią, należy się
jeszcze odpowiedź i odparcie zarzutów ze strony społe-
czeństwa i tych, którzy bezpośrednio w tych mowach
zostali zaczepieni.

Dziwnym zaiste jest nasz stosunek do Rusinów
w tym kraju i dziwne i smutne koleje w ostatnich lat
dziesiątkach ten stosunek przechodzi. Niedawno to cza-
sy, kiedy Rusini i Polacy uważali się w tym kraju za
jeden naród, kiedy mieli wspólne ideały narodowe, bo
nietylko siedzieli razem na jednych ławkach, ale żyli
z nami, jak gdyby jednym życiem duchowym. Ojcowie
jeszcze nasi — a do nich należał i ś. p. mój ojciec —
zbierali skrzętnie piosenki i dumki ruskie, rzewne dumki,
którymi się zachwycali i które własnym kosztem wyda-
wali. I my się temi piosnkami i temi dumkami dotąd
zachwycamy ale niestety znajdujemy się już w innych
stosunkach, w stosunkach, w których jedna strona, mianowicie
reprezentanci narodowości ruskiej przeważnie skarżą
się na krzywdy i ucisk z naszej strony, w których
jednakowoż my nie widzimy przyczyny dla której
właśnie te żałoby przeciwko nam są zwracane. (Oklaski).

Widzimy, że naród ruski w tym kraju pod wpły-
wem niezawodnie własnego organicznego rozwoju, ale
też pod wpływem tych urządzeń kulturalnych i innych,
jakie tutaj osiągnęli, dzięki naszym staraniom, wzmacnia
się w siłę kulturalną, w siłę polityczną, rozrasta się i potę-
żnieje. I przez wiele lat i dotąd nie zazdrościliśmy mu
tego wzrostu, przeciwnie, o ile to było w naszej mocy
ten wzrost popieraliśmy. Popieraliśmy nieraz nawet z pe-
wnym uszczerbkiem i nieraz ze szkodą własnego naszego
społeczeństwa polskiego w tej wschodniej części kraju.

Dość wspomnieć o tem, że przecież Polacy zgo-
dzili się na ową konkordyę z 1868 roku na żądanie ru-
skich książąt Kościoła, a jak ta concordia była wyko-
nywana i jak ją wykonywa wielu księży ruskich, to rzecz
ogólnie wiadoma. Rzecz jest ogólnie wiadomą, że wiele
gmin dawniej polskich, dziś są ruskimi i nawet te
gminy dawniej polskie dziś wrogo przeciw nam wystę-
pują, jak przykładem Ładzko, gdzie się niedawno krew

połała i to przeciwko interesom narodowym polskim.
(P. ks. Bohaczewski: oho!) Myślny przecież budowali
cerkwie, mamy tu wielu takich, którzy niezawodnie da-
wali i dają fundusze na te cerkwie i z tego nie robię
im zarzutu, że na takie cele ofiarują, ale równocześnie
nieraz zapominaliśmy o obowiązku budowania kościołów
polskich, kaplic polskich, ażeby utrzymać w religii i
wierze ojców także i naszą ludność polską i dziś jeśli
budujemy kościoły polskie i kaplice, narażamy się na
zarzuty jawnie głoszone po dziennikach i po wiecach,
że kierujemy się szowinizmem narodowym, a zatem za-
ślepieniem jakimś, jakimś fanatyzmem. Budowaliśmy
szkoły ruskie i utrzymujemy je w znacznej części na-
szym własnym nakładem i kosztem, a zapominamy o na-
szej mniejszości narodowej, potrzebującej, żądnej wiedzy
w języku własnym, z naszej winy się wynaradawiającej.
Parcelujemy obszary ziemskie między włościan ruskich,
a nie pamiętamy o licznej rzeszy włościaństwa polskie-
go, opuszczającej kraj rodzinny dla braku ziemi i za-
robku. Fundujemy stypendya dla młodzieży bez różnicy
narodowości, nawet zgadzamy się na to, ażeby ze sty-
pendyów fundowanych przez szlachtę polską otrzymywali
zapomogi także i Rusini z tego tytułu, że są potomka-
mi szlachty dawnej, kreowanej przez królów polskich,
z tegośmy władzom fundacyjnym dotąd zarzutu nie ro-
bili, choć w ten sposób przyczynialiśmy się wbrew oczy-
wistej intencji funduszy i przyczyniamy do spotęźnienia
wrogiej nam dzisiaj klasy wśród Rusinów.

Mógłbym jeszcze więcej przykładów na to przyto-
czyć iż Polacy nie odnosili się ani nie odnoszą z nie-
nawiścią jakąś do tego narodu, że przeciwnie naród ru-
ski popierali jak gdyby swój, jak naród bratni, pomni
wielkich naszych tradycji politycznych, tradycji Jagiel-
lońskiej, także i tradycji Unii Lubelskiej (P. ks. Boha-
czewski: wiec na Strzelnicy!). Pomówimy i o tym wiecu.

A w czasie tym naród ten potężniał i wzrastała
w nim warstwa inteligencji a ta inteligencja poczuła,
że jej jest w tym kraju trochę za ciasno, że wiele po-
sad, wiele tych stanowisk, któreby ona zająć pragnęła,
znajduje się w rękach naszej narodowości, w rękach
naszej inteligencji. I od tego czasu, od jakich lat dwu-
dziestu kilku rozpoczyna się hasło przeciw Polakom,
słyszalne na rozmaitych wiecach, słyszalne w pismach
ruskich, że jesteście cudzymi ludźmi — „czużi lude“ —
tu i ówdzie jawiły się hasła: za San, za Wisłę,
a w ostatnich czasach i pod Kraków. (P. ks. Boha-
czewski: Gdzie to było?).

Wszak już przed dwudziestu laty odbył się tu
wiec bardzo poważny, któremu przewodniczył człowiek
bardzo poważny, Rusin, a ten wydał odezwę o „cu-
dzych ludziach“, którzy zajmują stanowiska w tym kra-
ju, na tej ziemi ruskiej i przeszkadzają młodzieży ru-
skiej. Wszak programem waszym jest dzisiaj podział
kraju i wyparcie Polaków z wszystkich stanowisk Gali-
cyi Wschodniej do Galicyi Zachodniej!

Wysoka Izbo! Słyszeliśmy, że ten sam fakt, że
tu żyjemy, że się tu rozwijamy, przedstawia się jak
gdyby jakiś rodzaj prowokacji, że ten sam fakt, iż tu
są nasi urzędnicy, że tu mamy język urzędowy polski,
że są tu nasze szkoły, że tu mamy nasz uniwersytet,
jest czemś drażniącym, czemś, co uważane jest za
krzywdę i niesprawiedliwość popełnioną na narodzie
ruskim. (P. ks. Bohaczewski: to że nam nie dajecie).
Słyszeliśmy, że ten fakt, iż tu buduje się kościoły i ka-
plice jest już jakąś ujmą, że ma być jakimś uszczerb-
kiem dla narodu ruskiego. My wszechpolacy zawsze
pozwalałiśmy i zgadzaliśmy się na to, ażeby ruskie
kościoły i kaplice były budowane (p. ks. Bohaczewski
przerywa mowę).

Marszałek: Proszę p. ks. Bohaczewskiego,
aby nie przerywał mowcy. Jeżeli p. ks. Bohaczewski ży-
czy sobie odpowiedzieć p. Głabińskiemu, przysługuje mu
prawo zapisać się do głosu. Zwracam uwagę, że pośło-
wie większości polskiej spokojnie słuchali mowców ru-
skich, proszę tedy usilnie specjalnie p. ks. Bohaczew-
skiego, by mowcy nie przerywał. (Oklaski). (P. ks. Bo-
haczewski: dobrze).

P. Głabiński: Profesorowie Polacy na Wsze-
chnicy lwowskiej są prowokatorami i służą złym przy-
kładem młodzieży dlatego, ponieważ bronią praw pol-
skiego narodu, jakie ma na Wszechnicy. W tem widzą
posłowie Rusini prowokację. A czyżby to nie było prze-
ciwnie prowokacją narodu polskiego, jeśliby ci profeso-
rowie, którzy są powołani do czuwania nad prawami,
jakie osiągnęli oni i ich przodkowie, gdyby zrzekli się
tych praw, gdyby nie występowali w obronie tej wiel-
kiej zdobyczy kulturalnej narodowej, jaką przedstawia
uniwersytet. O nienawiści niema mowy. Nikt do niena-
wiści nigdy nie nakłaniał i posłowie Rusini nie są w sta-

nie podać ani jednego przykładu, aby Polak profesor
inaczej traktował młodzież ruską niż traktuje młodzież
polską.

Także społeczeństwo polskie nie prowokuje Rusi-
nów wogóle i nie prowokuje ich na swoich wiecach.
A jeśli dziś tak wiele słyszeliśmy o wiecu, który się od-
był na Strzelnicy, to stwierdzić muszę, że było to po-
ważne zmanifestowanie opinii społeczeństwa polskiego
przeciwko zutrakwizowaniu i wydaniu Rusinom uniwersy-
tetu lwowskiego. Żadne hasła nienawiści, jakie słyszemy
ciągle na wiecach ruskich, żadne hasła polityki ekstermi-
nacyjnej tam się nie odezwały, a i ów pochód, który po
wiecu wyruszył ze Strzelnicy pod uniwersytet, był po-
chodem spokojnym, poważnym, dał wyraz uczuciom na-
rodu polskiego, bynajmniej jednak nie nienawistnym na-
rodowości ruskiej.

Natomiast czytamy w dziennikach ruskich, nietylko
radykalnych, ale tak niby poważnych, jak „Osnowa“, re-
dagowanych przez księży grecko-katolickich, że Polacy
są „zawołokami“ na tej ziemi, że tu żadnych praw nie
mają, że nie ma żadnych praw tutaj nawet duchowień-
stwo polskie — i że musimy być traktowani na własnej
ziemi i w polskiej stolicy kraju jako „zawołoki“.

Z takim argumentem istotnie polemika trudna.

(Dok. n.)

Jesienna sesja sejmowa.

Wiedeń, 18 marca.

(A) Część sejmów krajowych już zakończyła obra-
dy, część druga kończy je w tych dniach. We wszyst-
kich brzmi hasło: „Zbierzmy się na jesieni“. W długą
sesję jesienną sejmów krajowych wierzy każdy poseł,
każdy wydział krajowy, ba! wierzy nawet rząd. Tym-
czasem jest to złudzenie. Lepiej więc rozwiać je zawcza-
su, niż istotnie przypuszczać, że sejmy miałyby na je-
sieni możność odbycia dłuższej sesji, dłuższej, niż
dwa lub trzy tygodnie.

Dowiedzie powyższego twierdzenia zwyczajny ra-
chunek. Weźmy do ręki kalendarz. Rada państwa zbie-
rze się najprawdopodobniej dnia 18 czerwca. Pierwsze
dwa tygodnie czerwca — pomijając już fakt, że będą
się jeszcze odbywały wybory ściślejsze — są przezna-
czone na układy zakulisowe w sprawie wyboru nowego
prezydium Izby poselskiej. Rząd chce na tym punkcie
przygotować zawczasu wszystkie czynniki, aby uniknąć
takich scen, jakie się odgrywały w lutym 1900 r., kie-
dy nowo wybrana Izba żadną miarą nie mogła się
ukonstytuować. W początkach czerwca olbrzymia wię-
kszość rezultatów wyborczych będzie już znana. Na
podstawie tych rezultatów konferencja poufna wybra-
nych polityków wybitnych będzie mogła przedewszyst-
kiem rozstrzygnąć pytanie, czy prezesem Izby poselskiej
ma być Niemiec, albo też Słowianin. Po załatwieniu tej
kwestyi, n. p. na korzyść Niemców, trzeba znowu za-
decydować, które stronnictwo niemieckie ma prawo do
zaszczytu, aby prezes Izby poselskiej wyszedł z jego
szeregów. A gdy już i tę kwestyę się załatwi, przyjdzie
na porządek dzienny wybór osobistości. Tu znowu oka-
że się potrzeba jednania stronnictw, aby się nie opiera-
ły temu wyborowi. W lutym 1900 r. Polacy i Czesi
mogli byli udaremnić wybór pana Kaisera na wicepre-
zesa Izby poselskiej. Stosując się przecież do kompro-
misu, oddali białe kartki...

Izba poselska, która się zbierze dnia 18 czerwca,
nie może z uwagi na straszne upały wiedeńskie radzić
dłużej, niżeli miesiąc. Ten upłynie na konstytuowaniu
się Izby poselskiej, na wyborze komisji, na próbach —
może owocnych — uchwalenia adresu, na załatwieniu
provisorium budżetowego od 1 sierpnia do 31 grudnia
1907 r., boć obecne kończy się dnia 31 lipca.

Właściwa praca parlamentarna zacznie się na je-
sieni. A w tej pracy miejsce najważniejsze i produkujące
zajmuje kwestya uchwalenia budżetu normalnego na rok
1908. Wszak pierwszym argumentem na niekorzyść
głosowania powszechnego był zarzut słuszny, że Izba
poselska, oparta na kuryach, nie umiała spełnić swojej
funkcji naczelnej, to jest załatwić dorocznego budżetu.
Nowa Izba poselska będzie więc musiała się zająć prze-
dewszystkiem budżetem na 1908 rok. Wymaga tego
i punkt honoru i potrzeba istotna państwa i konieczność
przeprowadzenia dowodu, że Izba, wybrana przez gło-
sowanie powszechne, jest żywotniejszą niż dawna Izba.

Przed 1 stycznia 1908 r. należy więc budżet nor-
malny, roczny uchwalić. Należy, boć poprzestanie na
provisorium i załatwienie budżetu normalnego dopiero
gdzieś koło kwietnia sprawiłoby wrażenie więcej niż
fatalne, oraz tworzyłoby wstęp do gospodarki niepo-
rządnej, niechlujnej.

Ileż potrzeba czasu na załatwienie budżetu normalnego? W epoce zupełnie spokojnej parlamentaryzmu austriackiego uchwalenie budżetu zabierało z górą dwa miesiące. Teraz zajmie daleko więcej. Raz dlatego, że już od pięciu lat nie ma budżetu normalnego, lecz same prowizorya. Powtóre — co w tym wypadku jest ważniejszym — nowi posłowie, zwłaszcza ci, którzy po raz pierwszy będą piastowali mandat, zechcą się popisywać wobec wyborców wymową, znawstwem przedmiotu, ostrością tonu. A więc nietylko, że bardzo wielu posłów głos zabierze, lecz — co gorsza — każdy będzie usiłował odrazu wyladować całą swoją mądrość. Mowy będą długie, bardzo długie... Z owym nastrojem młodej Izby, z ową skłonnością do gadatliwości musi się liczyć każdy rząd w każdym kraju konstytucyjnym. O ile mi też wiadomo, zaczyna się z owym czynnikiem nieważkim wprawdzie, ale ważnym liczyć także i gabinet bar. Becka. Rozumie, że nowa Izba poselska musi się zebrać zaraz w pierwszych dniach października, gdyż inaczej nie będzie miejsca na budżet i — ewentualnie na ugodę węgierską. Jeżeli zaś Rada państwa zbierze się koło pierwszego października, w takim razie sejmy albo musiałyby się zebrać w początku września albo nie zbiorą się na jesieni wcale a wcale.

Tak mówi ścisły rachunek, oparty na faktach politycznych i na kalendarzu.

Koszut a ugoda.

Budapeszt, 16 marca.

(cz) Opinia publiczna poczęła się coraz więcej niepokoić w dniach ostatnich, o ugodzie bowiem dochodziły tak skąpe wieści, że nikt nie mógł sobie wyrobić należytego zdania w tej sprawie. Od czasu do czasu szeptął ktoś, że rząd węgierski zdecydował się już na dwudziestoletnie przedłużenie, a wtedy zrywała się prawdziwa burza niezadowolenia i odzywały się szorstkie pogroźki pod adresem ministrów, nie wyłączając nawet Koszuta.

Wczorajszy dzień święta marcowego musiał każdy z posłów przepędzić w swym okręgu wyborczym i stosownie do zwyczaju wygłosić uroczystą mowę podczas obchodu, urządzanego 15 marca równocześnie we wszystkich miejscowościach Węgier.

Franciszek Koszut udał się również do Czegledu, aby uświetnić uroczystość swoją obecnością, a zarazem dać poznać „urbi et orbi“ swe zapatrywania na sprawę rokowań ugodowych. Dwa razy zabierał głos, ale pozytywnego nic nie powiedział, a właściwie nie chciał. Mowa jego była prawdziwym „majstersztykiem“ tej sztuki oratorskiej, w jakiej celuje zwłaszcza premier węgierski Wekerle. Mówić dużo, bardzo dużo, a nic właściwie nie powiedzieć.

A jednak dopatrzono się w jego przemówieniu tyle, że wystarczyło to na temat do setek artykułów w węgierskich i wiedeńskich dziennikach, które prześcigały się w różnolitości komentarzy i w różnorodnym tłumaczeniu niejasnych słów ministra.

Nawet w partii niezawisłości, która zawsze idzie na ślepo za komendą swego wodza, ozwały się głosy, dowodzące, że mało kto orientuje się w obecnym położeniu i że najbliższe nawet otoczenie Koszuta nie wie dokładnie, jak sprawy stoją.

Jutro przyjeżdżają członkowie austriackiego rządu do Budapesztu, ale znajdują sytuację zupełnie zmienioną. Węgry nie chcą bowiem stanowczo długoterminowej ugody i mimo, że wczoraj wyborcy w Czegledzie darzyli oklaskami wynurzenia Koszuta, to jednak pokazało się, iż nie każdy okręg tak łatwo zgodzi się na jakiegokolwiek ustępstwo. Zebrani dziś wieczorem w klubie partii niepodległości posłowie oświadczyli w większej części, że wobec swych wyborców zobowiązali się do energicznego wystąpienia przeciw wszelkim zakusom przedłużenia ugody poza rok 1917, a do prezydium klubu wpływają coraz to nowe uchwały prowincjonalnych komitetów partyjnych, żądające natychmiastowego rozdziału ekonomicznego.

Wobec takich oznak, stanowisko Koszuta jest niezwykle trudne i chociaż dotychczas byłby się prawdopodobnie zgodził na ugodę po rok 1927, to dziś musi się liczyć z opinią swych zwolenników, a zarazem obydwóch innych sprzymierzonych stronnictw.

W skutek tego zwołano w tej sprawie na poniedziałek konferencję, która zapowiada się niezwykle interesująco. Partya ludowa jest stanowczo przeciwna przedłużaniu terminu ugody, podczas gdy jedno tylko stronnictwo konstytucyjne gotowe jest z całą lojalnością popierać stanowisko rządu, uważając tę kwestję za drugą rzedną wobec niewypelnionych jeszcze przez gabinet Wekerlego ważniejszych zadań i nie chcąc przyczyniać się do nowego ewentualnego przesilenia.

Decyzja zależy od Koszuta, którego spokojny ton podczas uroczystości w Czegledzie, mimo kilku gorętszych frazesów, dziwnie odbijał od dawnych przemówień.

„Opozycja, mówił on, powinna przedstawić jasno swoje zasady, nikt jej jednak nie może zmuszać do oznaczenia godziny i minuty, w której ma zażądać ostatecznego załatwienia owych postulatów, ani też naznaczać jej porządku, w jakim ma domagać się spełnienia słusznych życzeń. Rząd obecny wyszedł z łona opozycji i chce mieć, jak wprzód wolne ręce, gdyż tylko w ten sposób może coś zdziałać dla kraju.

„Rokowania ugodowe, jakie obecnie prowadzimy, są tego rodzaju, że nie można ich rozwłóczyć przed całym światem. Chciejcie jednak wierzyć, że jest najgorętszym staraniem rządu, aby interesy naszego kraju godnie zastąpić; nie znaczy to, abyśmy chcieli dobrobyt Austrii pod nasz podporządkować, gdyż głównym warunkiem obecnej ugody musi być wzajemne poparcie przy uregulowaniu obustronnych interesów.

„Jedno jest pewne, że albo wcale się z Austrią nie ugodzimy, albo ugodzimy tak jak jedno wolne państwo z równym sobie drugim wolnym państwem, a przedewszystkiem dbać będziemy naturalnie o to, aby nasze interesy były należycie zabezpieczone.“

Taką była mniej więcej treść toastu Koszuta przy czegledzkim bankiecie, podczas gdy na parę godzin przed tem, zaznaczył wobec tych samych słuchaczy, że układ długoterminowy (daty 1927 przezornie ani razu nie wymienił) nie będzie się wcale sprzeciwiał zasadom partii, której on jest prezydentem. W poniedziałek zobaczymy, o ile ta partya zgadza się z jego zapatrywaniem.

Małe intermezzo.

Petersburg, 15 marca.

Dzisiejszy dzień, dzień odczytania deklaracji rządowej, a więc poniekąd krytyczny w życiu młodej Dumy, stał się rzeczywiście krytycznym, ale w specjalnie rosyjski sposób — zapadł się plafon w sali posiedzeń.

Katastrofa wydarzyła się o g. 5 m. 40 rano, dzienniki poranne nic o niej nie doniosły, wszyscy więc posłowie, dziennikarze i publiczność podążali około godziny dziesiątej na posiedzenie nic nie przeczuwając. Dopiero koło samego pałacu Taurydzkiego występują oznaki czegoś niezwykłego.

Przy wejściu, przeznaczonem dla publiczności stoi straż i nikogo nie puszca.

Czyżby Stołypin chciał złożyć swą deklarację w ściśle zamkniętem kole posłów? Może i sprawozdawców prasy nie puszczą?

Z westybulu widać, iż w okrągłej sali, poprzedzającej t. zw. salę Katarzyny, ustawiają szeregi krzeseł, służba, woźni chodzą z wystraszonemi minami...

Jeden z posłów, wracający z wewnątrz gmachu do szatni, rozwiązuje zagadkę — ni mniej ni więcej tylko w sali posiedzeń zapadł się sufit!

Za chwilę jesteśmy na miejscu. Około trzysta metrów kwadratowych plafonu pokrywa fotele poselskie, na górze nad całym środkiem sali, pozostały tylko ogołocone belki i zawieszone na nich trzy olbrzymie świeczniki z pogiętymi a częściowo poutrącanymi ramionami.

Do sali z trudnością można się dostać, anioł stróż tego budynku, pułkownik br. Osten-Saken broni wstępu, wskazując na niebezpieczeństwo oderwania się dalszych płatów plafonu. Dostajemy się jednak do środka i staramy się wytłumaczyć sobie przyczyny katastrofy.

Pierwsze przypuszczenie jakiegoś zamachu zbrodniczego odpada po pobieżnej nawet obserwacji rumowiska. Przy eksplozji musiałyby niechybnie popękać belki drewniane, sufit zaś roztrzaskałby się w drobniejsze odłamy, tu zaś belki zostały nietknięte, oderwało się od nich tylko dolne poszycie z desek wraz z tynkiem i leży dwoma czy trzema wielkimi płatami na ziemi. Z desek poszycia, mocno już nadwreżonych zębem czasu, miejscami przegniłych, sterczą gwoździe, często — kroczone zupełnie zjedzone przez rdzę. Gwoździe te wskazują między innemi, iż zastosowano daleko idącą ostrożność w ich użyciu — może przed 150 laty, kiedy pałac budowano, były bardzo drogie — dość, że strasznie małą ilość ich użyto. A tymczasem tynk na poszyciu niezwyklej grubości, dochodzącej do 60 milimetrów! W ciągu kilkakrotnych odnawiań warstwa tynku wciąż narastała, a nikomu nie przyszło do głowy zbadać, czy poszycie dostatecznie trwale trzyma się belek, aby utrzymać wzrastający wciąż ciężar.

Bezpośrednią przyczyną, która spowodowała katastrofę, jest według ogólnego zdania posłów — architektów, oraz budowniczego v. Hogeny, który z polecenia

Stołypina badał salę — zmiana temperatury i wilgotności powietrza, powstała wskutek zamiany dawnego ogrodu zimowego na salę posiedzeń, oraz wstrząśnienia całego plafonu, wywołane przez ruch motorów, ustawionych na strychu, pędzących wentylatory.

Najciekawszy w tem wszystkim jest fakt, iż zły stan sufitów w rozmaitych salach pałacu Taurydzkiego nie był bynajmniej tajemnicą. Za poprzedniej kadencji sprawa ta była kilkakrotnie podnoszona w komisji gospodarczej Dumy, obecnie przed kilku dniami poseł Rodiczew, zapytywał architekta Bruni, prowadzącego przerwki w gmachu, czy sufity zostały zbadane i otrzymał uspokajającą odpowiedź.

Wobec tego czy nie miał racji jeden z posłów — włościan, monarchista, gdy na zarzut, iż trzyma z tymi, z pośród których wyszedł Hurko, robiący majątek na zbożu, przeznaczonem dla głodnych, odpowiedział: „Co tu gadać Hurko, Hurko — wsie my Hurki!“

Bohaterem dnia jest woźny Kuszner, który tej nocy miał dyżur i znajdował się w sali podczas katastrofy. Ocalał dzięki temu, że siedział pod portretem cara za fotelem prezydenta, a ta część sufitu pozostała nietknięta.

Kisznera obsaczyli, rzecz prosta, interwiewerzy ze wszystkich stron. Niewiele jednak może powiedzieć: usłyszał straszny huk, cała sala w jednej chwili wypełniła się kurzem. Myślał z początku, że to bomba, lecz odrzucił, jako człowiek doświadczony, tę hipotezę, ponieważ w huku nie słychać było charakterystycznego dla wybuchu bomb dźwięku tłuczonych szyb. Rzeczywiście w sali wszystkie szyby ocalały.

Po katastrofie dano znać niezwłocznie Stołypinowi i Gołowinowi, którzy też pierwsi przybyli na miejsce. W miarę przybywania posłów, telegraf w Dumie rozwijał gorączkową czynność — normalnie wysyła dziennie około 70 depesz, dziś przed posiedzeniem wysłano około czterech setek! Każdy z posłów pospiesza zawiadomić swych wyborców o katastrofie. Jeden z posłów permickich wysłał następujący telegram: „dziś o 6 rano miała miejsce deklaracja rządu, Duma jednak ocalała.“

Z błędnego oblicza Stołypina widać, ile go ten skandal kosztuje. Pomimo bowiem europejskiego blamażu, wypadek ten będzie przecież niewątpliwie wyzyskany, jako materiał agitacyjny — wśród ciemnych mas wskazywany jako dowód nienawiści rządu do przedstawicieli ludu, wśród inteligencji jako argument korupcji rządowej. Miał Stołypin przedsmak tego na posiedzeniu w okrągłej sali, kiedy socyal.-dem. Aleksinski zapytywał, czemu nie walą się sufity w departamencie policji, a kadet Dołżenkow mówił o „okrutnych wyrachowaniach“.

Z drugiej strony na pociechę rządu mnich Ilidor nie omieszką pewno przedstawić tego wypadku, jako kary bożej na buntowników i inorodców...

Wśród podnieconego nastroju Gołowin otworzył o godz. 11½ posiedzenie w rotundzie obok westybulu. Ciasnota straszna, nic nie słychać. Prasa zajmuje kanapki pod ścianami, mówcy przemawiają, stając na krzesłach, nerwowy nastrój podnoszą jeszcze rysy w suficie rotundy i sali Katarzyny, na które co rusz, to ktoś spogląda i pociąga swym przykładem innych. Rzeczywiście, nie zbyt tu przyjemnie.

Posiedzenie trwało 40 minut i nie obeszło się bez wielu przemówień, pomimo iż wszyscy zgadzają się na postawiony w imieniu kadetów, wniosek Czernoswitowa, aby posiedzenia w pałacu Taurydzkim przerwać i poruczyć prezydium wynalezienie innej sali. Dyskusja oprócz wyżej przytoczonych wyrażań Aleksinskiego i Dołżenkowa, przeciw którym krzykliwe oponowała prawica, i stwierdzenia faktu, iż na odnowienie pałacu wydano 1,100.000 rb. nic nowego nie przyniosła.

Od jutra mają rozpocząć się usilne roboty nad uporządkowaniem sali. W trzy dni architekci mają nadzieję podbić sufit nowymi deskami i doprowadzić salę do możliwego stanu.

Może być, iż następne posiedzenie Dumy odbędzie się 20 b. m.

rk.

Wiadomości polityczne.

MACHZEN I MOCARSTWA. NOWE NIEPOROZUMIENIA.

Tangierski korespondent „Timesa“ telegrafuje, że machzen zwrócił się znowu do posłów mocarstw europejskich o dalszą pożyczkę 10 milionów franków, jako zaliczkę państwowego banku. Obecne podanie jest stylizowane bardzo pokornie, podczas gdy zwykle komunikaty machzena do wszystkich posłów, z wyjątkiem niemieckiego, mają formę tak gburowatą i zuchwałą, że

Zmiana lokalu!

2266

Bazar Krakowski R. Blumenkranza w Przemyśle

znajduje się obecnie przy ul. Franciszkańskiej l. 7 obok apteki WP. Schwarza

Magazyn konfekcji damskiej

Michała Obogiego

Lwów, ul. Teatralna l. 7

poleca na **sezon wiosenny** wielki wybór **kostiumów** angielskich, jako też bluzek jedwabnych i wełnianych. 2861

Na święta Wina Palestyńskie

po złr. 1.25, tudzież wszelkie inne gatunki win z pierwszorzędnym winnic, poleca po cenach hurtownych 2964

SAL. FRIEDMAN

GŁÓWNY SKŁAD WIN

Lwów Pasaż Hausmana.

reprezentanci mocarstw nie mogliby ich przyjąć, gdyby nie pamiętali, że bądź co bądź mają do czynienia z więcej, niż pół-dzikim sultanem i jego otoczeniem. Ale prosząc o pożyczkę, rząd marokański nie myśli wprowadzać nawet pomniejszych reform, uchwalonych w Algieras, a które miały być zaprowadzone jeszcze 1 stycznia. Tak samo ma się z policją: sultan podpisał nominację niemieckiego pułkownika, Müllera, ale dotychczas nie zamianował oficerów francuskich i hiszpańskich, choć nazwiska kandydatów zostały mu przedłożone już dawno.

Posłowie odmawiają tym razem zaliczki bankowej; udzielenie jej czynią zależnem od natychmiastowej organizacji policji i zaprowadzenia odwołanych reform. Wojska machzenu, stojące w prowincji tangierskiej bez celu od ucieczki Rajsuliego, kosztują znaczne sumy, przekupstwa i kradzieże w urzędach są bezprzykładne. Tymczasem paryski „Temps“ potwierdza wiadomości o

poważnem nieporozumieniu między Paryżem a Berlinem,

wynikiem z odmiennej interpretacji aktu konferencji. Pod nagłówkiem: „Kto gwałci akt algerijski?“ dziennik odpowiada na niemieckie protesty przeciwko urzędzeniu stacji bezdrutowego telegrafu przez prywatnego Francuza w Marokku, na gruncie, będącym jego własnością — i dowodzi, że niema w tem aktu pogwałcenia. Z drugiej strony przypomina, iż ani rząd francuski, ani prasa nie przyjęła półurzędowego „wy tłumaczenia“ misji niemieckich inżynierów, Tschudyego i Wolffa, do Fezu. Artykuł kończy się w ten sposób:

„Niemcy nam zarzucają pogwałcenie aktu algerijskiego, my zaś dowodzimy, że ci rodacy nasi, których oskarżają, bynajmniej go nie naruszyli. Nawzajem, posiadamy dowody, że Niemcy — i to nie tylko prywatni ludzie, ale i oficerowie — wstąpili niedawno do służby sultana na warunkach, jakich konferencja by nieuwzględniła. Ażeby nie wznowiać zatargu, mówiliśmy o pp. Tschudym i Wolffie z powściągliwością, jaką nam sam p. Jaures przyznał. Ale jeżeli się nas koniecznie zmusza do kłótni, to my swoje dowody z pewnością wyłuszczyliśmy. Jest rzeczą niezbędną konieczną, ażeby Berlin wiedział, co myśli robić w Marokku: czy, jak powiedziano przed dwoma laty, chce sobie zarezerwować przyszłość, czy też przeciwnie zamierza prowadzić dalej politykę, zaczęta przez hr. Tattenbacha w Fezie, w r. 1905. Zaś p. Juliusz Cambon, nowy ambasador w Berlinie, który ma tymi dniami objąć swoje stanowisko, musi otrzymać wyraźną odpowiedź, na który się zdecydowano kierunek.“

USTAWA O NIEDZIELNYM SPOCZYNKU,

której praktyczne zastosowanie powoduje od kilku miesięcy we Francji wielki zamęt w ekonomicznych interesach różnego rodzaju, przysporzyła gabinetowi nagłe ogromne kłopoty i może stać się przyczyną zatargu między nim a parlamentarną większością. Parlament nie przewidział z góry przeszkód, z jakimi ustawa dziś się spotyka. Stanowi ona, iż cotygodniowy dzień spoczynku ma być w niedzielę, z wyjątkiem w tych razach, jeżeli zawieszenie pracy właśnie w tym dniu byłoby ze szkoda danego przedsiębiorstwa; wyjątki te ustawa wymienia i uwzględnia, a to zgodnie z ministeryalną dekla-

racyą w parlamencie, według której spoczynek niedzielny nie ma w żaden sposób przeszkadzać wymaganiom handlowym, ani zmienić zewnętrznej fizjonomii niedzielnego dnia we Francji.

Tymczasem władze w Paryżu i na prowincji odmówiły w bardzo wielu przypadkach zezwolenia na taki wyjątek — a odmówiły go niektórym kategoriom kupców, które przez to ponoszą znaczne szkody. Dla nich bowiem, mających klientów w klasach roboczych i wogóle niższych, niedziela była zawsze dniem najkorzystniejszym. Kupcy ci zażądali, ażeby im było wolno otwierać sklepy w niedzielę, zarazem wprowadzić pewien system rotacyjny, na podstawie którego każdy pomocnik sklepowy miałby jeden dzień wolny w tygodniu. Gdy władze odrzuciły to podanie, kupcy się oparli i wielu z nich zostało za przekroczenie ustawy skazanych. Stąd dość ogólne oburzenie przeciwko prawom t. zw. społecznej reformy, nawet wśród tych, którzy dotąd wyznawali głośno bardzo skrajne opinie i Jauresa uważali za bożka. Wielu z nich nie chce teraz słuchać o socjalizmie i gdyby dziś wypadły wybory, głosowałoby z pewnością za nacjonalistami.

Kupcy rozumują w ten sposób: ustawa żąda 52 wolnych dni w roku, a oni chcą, ażeby te dni wypadły dla pomocników i robotników tak, ażeby nie przeszkadzały interesom. Więc jeżeli już koniecznie musi być całodzienny tygodniowy spoczynek, to niech będzie wtedy, kiedy jest dla kupców jako tako dogodny. Deputowani i senatorowie, którzy tych wszystkich względów nie byli przewidzieli, przyznają teraz, że ustawa była przygotowana zbyt pośpiesznie i że w każdym razie zdeorganizowała kompletnie rutynę ogromnej części społeczeństwa. Żądają więc, ażeby rząd przedstawił nowy regulamin i obmyślił rozszerzenie wyjątków. Proponują, ażeby system rotacyjny, dziś już tolerowany w hotelach, kawiarniach, restauracjach, piekarniach i masarniach, został rozszerzony na te wszystkie domy kupieckie, którym przymusowy spoczynek niedzielny grozi ruiną. Załatwioną też ma być kwestya, czy chlebobawcy mają służyć swej płacić za dzień spoczynku. Niektórzy płacą teraz za sześć dni tylko, ale skarżeni przed sądem, muszą dopłacać i za siódmy. Ustawa powinna i pod tym względem orzekać jasno.

Chwilowe porozumienie delegatów stronnictw parlamentarnej lewicy z ministrem robót publicznych, Vivianim, bynajmniej nie łagodzi ogólnego kupców rozjątrzenia, skoro utrzymuje dotychczasową zasadę, a tylko pozostawia ministrowi wykonanie ustawy „w sposób liberalny“ i oczekuje dalszych jego propozycji „przed końcem sesji“. Coraz szersze masy francuskiego mieszczaństwa zdają sobie doskonale sprawę z pokrzywdzeń, na jakie są narażone z powodu socjalistycznego programu „społecznych reform“. Miare ich cierpliwości przepełnił świeży artykuł Jauresa w „Humanité“, domagający się utrzymania spoczynku niedzielnego jednogłośnie na całym obszarze Francji. Żądają głośno i natarczywie, ażeby większość republikańska zerwała raz na zawsze z socjalistami, których despotyzm jest nie do zniesienia.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Potworna zbrodnia.

Warszawa, 17 marca.

W sobotę wieczorem rozeszła się po Warszawie pogłoska, iż bandyci i koniokradzy, uprzedzając wyprawę, jaką gotowali na nich włościanie, napadli na jedną z wsi pod Tarczynem i wymordowali część mieszkańców. Pogłoska nie sprawdziła się w tem brzmieniu, okazało się natomiast, iż rabusie wymordowali rodzinę młynarza Łażewskiego we wsi Szamotoły. Ohydna ta zbrodnia zaszła, według sprawozdania specjalnego korespondenta „Gońca“, w następujących okolicznościach: W piątek wieczór do zagrody Łażewskiego, uważanego za bogacza i sknerę, wpadło kilkunastu uzbrojonych ludzi z posmolenimi twarzami i zastawszy w izbie żonę Łażewskiego, 80-cio letnią staruszkę, oraz córkę i 17 letniego syna, powalili wszystkie te osoby strzałami rewolwerowymi, następnie pobiegli do stojącego o kilkanaście kroków wiatraka i sprowadzili stamtąd starego Łażewskiego, drugiego syna, oraz trzech znajdujących się wówczas w wiatraku włościan.

Zwiąawszy wszystkich postronkami i lejcamy, zbrodniarze poczęli się w straszny sposób znęcać nad nimi, wymagając wskazania gdzie są pieniądze.

Syna Łażewskiego, dającego znaki życia, dobito ławą, starą Łażewską szpikowano wprost kulami, strzelając umyślnie w nogi i ręce. Córkę, postrzeloną kilkakrotnie, zbrodniarze próbowali rozerwać za nogi, a gdy im się to nie udało, oblali naftą z blaszanki i chcieli zapalić, w blaszance jednak była woda, tak, że suknie nie chciały się zapalić.

Pod wpływem męczarni Ł. wskazał ukryte w sieniaku 40 rb. w złocie, lecz tak mała suma podwoiła tylko wściekłość morderców. Konająca już Łażewska prosiła, aby jej nie dobijano. „Jeżeli Boga się boicie, ludzie — nie zabijajcie!“ — „Boga żadnego niema, a ty i tak niedługo zdechniesz“, — zawyrokował jeden z morderców i dobił staruszkę uderzeniem polana.

Od bicia i ran zmarł syn Łażewskiego, córka i żona, sam zaś Łażewski oraz drugi syn i córka żyją jeszcze. Splądrowawszy całe mieszkanie, mordercy poukładali wszystkich związanych na podłodze, nakryli poscielą i odjechali wozem, śpijąc przytem i świecąc sobie latarnią. Świadczy to o stosunkach bezpieczeństwa, panujących poimno stanu wojennego w najbliższej okolicy stolicy kraju. Śledztwo i pościg dotychczas nie dały rezultatów; istnieje przypuszczenie, iż mordercy zostali przez kogoś nasłani, przez cały czas napadu bowiem wspominali o ukrytych przez Łażewskiego 3000 rubli.

R.

List otwarty do posłów. „Ziemia lub.“ ogłasza list otwarty włościan z Hrubieszowskiego, wystosowany do posłów ziemi lubelskiej. List ten zajmuje się dwoma sprawami — równouprawnieniem katolików z prawosławnymi co do nabywania ziemi, korzystania z banku włościańskiego i t. d. oraz sprawę odłączenia chełmszczyzny od Królestwa. W sprawie tej włościanie hrubieszowscy piszą:

natychmiast ze swoją radą i pomocą. Za kilka dni byli już w ścisłej przyjaźni, a Wacek jako starszy i otrząskany ze stosunkami, wtajemniczał Michasia w rozmaite sposoby życia „cyganerii“ i wprowadził go w wir tego gorączkowego życia.

Jego bezwzględny cynizm, beret, peleryna i niezwyczaj, rzucający się w oczy wygląd, od razu zaimponowały Michasiowi, który wnet oddał się całkiem w ręce Wacka. Już w drugim miesiącu sprowadził się Wacek do mieszkania chłopca i używał jego ubrań, bucików, bielizny i pieniędzy, jak swoich własnych. W ten sposób w krótkim czasie stali się nierozłączną dwójką przyjaciół... Teraz więc, gdy szli razem przez planty, Wacek pokazywał Michasiowi znakomitości miasta, znanych aktorów, aktorki, poetów i dziennikarzy i do każdego nazwiska przylepiał jakąś złośliwość lub cyniczną uwagę. Michaś, słysząc tyle nazwisk, znanych mu już skądś lub nieznanych, dziwił się, że w niedużem stosunkowo mieście żyje tylu sławnych ludzi.

— Widzisz, Michaś, tego zasuszonego tysego grzyba, który kroczy obok tej ruchliwej, ładnej kobiety; podniosła się umyślnie tak wysoko, aby pochwalić się, że ma ładne tydki... ten łysak, to figura, redaktor gazety i recenzent teatralny, a ta mała, to jego aktoreczka... Przeznaczono mu ją dobrowolnie jako hekatombę, aby nie zjeżdżał za bardzo teatru, w którym nie wszystko zawsze jest tak, jak być powinno... Tu u nas każdy prawie z redaktorów ma taką pupilkę... przypatrz się, Michaś... A co, ładny kasek...

(C. d. n.)

31)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Cała brat artystyczna wysypała się też ze swych kryjówek i nor i zmieszala się z przechadzającą się publicznością. Co krok spotykałeś olbrzymie kapelusze lub berety, rozwiewne peleryny, długie włosy i twarze ukształtowane à la „Mickiewicz“, „Słowacki“ lub „Byron“.

Niektóre postacie były tak cudaczne, oryginalne i rozwichrzone, że dla obcego przedstawiało się co krok źródło obserwacji, miejscowa jednak publiczność przechodziła obok nich obojętnie. Miała czas przyzwyczaić się do nich... spotykała ich przecież na ulicy, w cukierniach, w restauracjach, w kawiarniach, w teatrze... Byli nieodłączną częścią tego starego miasta, które wzięło ich pod swe opiekuńcze skrzydła.

Michaś przechadzał się z drugim kolegą po planach i rozprawiał o sztuce. Od dwóch miesięcy, to jest od czasu, gdy przyjechał do miasta i zapisał się na akademię, zmienił się bardzo. Utracił zdrowe rumieńce, twarz mu pobiadła i wydłużyla się i zaczął wedle ogólnej mody zapuszczać długie włosy.

Gorączkowe, nieregularne życie, tłum nowych, nieznanych wrażeń, długie dysputy po nocach, absorbują-

ca wszystkie siły i targająca nerwy praca, pochłonięły go zupełnie.

Zaaklimatyzował się za to szybko w nowych stosunkach i stał się wnet typowym członkiem tej cyganerii, która co roku zalewała miasto nowymi osobnikami ze wszystkich dzielnic Polski. A więc czuł chroniczny wstręt do „ludzi porządných“, patrzył z góry na oziębły tłum filistrów i snobów, pluł zasadniczo na wiele rzeczy, które przed niedawnym jeszcze czasem czcił i kochał, nosił długie włosy, wielkie kapelusze, lubił namiętnie absynt, kawę i papierosy i przy każdej sposobności dysputował o sztuce, której służył całą duszą. A jednak nie był jeszcze skończonym cynikiem, jak reszta jego kolegów.

Pozostała mu z dawnych lat pewna nieśmiałość, szczerłość, nieskazitelność i bezpośredniość uczuć i entuzjizm do wszystkiego, co piękne i wzniosłe. Wstydył się jednak tego i ukrywał skarby te na samym dnie duszy, nie chcąc się narażać na drwiny i przycinki kolegów.

Towarzysz jego Wacek, z drugiego roku, była to pocieszna figurka. Bardzo wysoki, na cienkich jak patyczki nogach, z twarzą maleńką i pozbawioną zarostu, w której malował się bezdenny cynizm, z nerwowymi ruchami długich rąk i skrzywieniem starczej twarzy w szpetny grymas, z beretem aksomitnym na czubku czupryny, którego nie zdejmował, lecz do którego na znak powitania przykładł po wojskowemu rękę stojącą w szarą, zrzedziałą pelerynę, zarzuconą po hiszpańsku na ramię — miał w sobie coś z artysty, aktora prowincjonalnego i rzezimieszka.

Poznał Michasia zaraz w pierwszych dniach w „budzie“ podczas zapisów i zwąchawszy niedoświadczenie, nieśmiałość i dobroduszość chłopca, oświadczył się mu

ogólnie uznane za najlepsze, każdej wielkości, oraz wszelkie wędliny, poleca w wielkim wyborze masarnia **Teofila Banasia**, Lwów, Jagiellońska 16, Filia: Żółkiewska 65. — Wysyłki z prowincji odwrotnie. 2697

Na święta SZYNYKI

Wina na święta z własnych winnic

polecają 3950

Braća Didolić

Lwów
Czarneckiego 3.
Donabyeta takżep.

Proksza
Leona Sapiehy 28.
Rossignolet
Adama Asnyka 4.

w Tarnopolu
F. NIŻNIKA
ul. Mickiewicza.

„A druga sprawa to odłączenie naszych powiatów do Rosyi. Kto tego odłączenia chce? tylko duchowni prawosławni i niektórzy przez nich namówieni, aby z nimi głosowali i na to ich żądanie aby się podpisali. A i z tych jest wielu takich, co nawet nie wiedzieli na co się podpisali, a gdy się dowiedzieli, że na żądanie odłączenia od Królestwa, to dziś sami mówią, że tego nie chcą. Co się tyczy nas Polaków katolików, to my wszyscy całą siłą wolamy, że nie chcemy żadnego odłączenia od Królestwa, a przyłączenia do Rosyi. A to, co my tu do Was piszemy, to samo powtórzą całe tysiące ust: „Nie chcemy odłączenia od Królestwa“.

„Przecież byłoby to to samo, jak odpędzanie po niewoli dzieci od matki! Cóż tym dzieciom w sercachby się działo, chyba nigdy o swej matce nie zapomną; zawsze będą tęsknić i płakać, szukać sposobu, aby móc napowrót do swej matki powrócić i na jej łonie się pieścić; bo do Matki, żeby była jaknajgorsza, dzieci zawsze lgną — tak samo i z nami by się działo, gdyby nas do Rosyi włączyli. Więc Szanowni Panowie nasi Posłowie i przedstawiciele, że łzami w oczach błagamy Was: uczynicie wszystko, abyśmy od Królestwa odłączeni nie byli“.

Lokout łódzki. Przewodniczący na odbytych przez robotników fabryki Poznańskich wiecach, ks. Albrecht, otrzymał od p. Ignacego Poznańskiego w odpowiedzi na uchwałę wieców list, w którym tenże zawiadamia, że związek lokoutowy wobec gotowości robotników przystąpienia do pracy na warunkach postawionych przez związek, postanowił zadośćuczynić wyrażonemu przez większość robotników życzeniu i fabryki otworzyć, że aby te jednak mogły być w ruch puszczane, koniecznym jest, aby przedewszystkiem rozpoczęli pracę palacze, maszyniści i ślusarze, oraz straż ogniowa, celem doprowadzenia do porządku maszyn i urządzeń fabrycznych przed otwarciem fabryk.

Ponieważ zaś związek metalurgiczny nie pozwala swym członkom powrócić do pracy, związek więc fabrykantów musi się wstrzymać z otwarciem fabryk aż do chwili, kiedy się uda większości robotników skłonić sprzeciwiające się powrotowi do pracy żywioły do zaniechania oporu.

List ten odczytał dziś ks. Albrecht członkom komisji, która postanowiła poczynić w kierunku pożądanym starania.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Nowy bunt polski w Bninie. Jak się spodziewać należało, srogie kary więzienne, podyktowane księdom Polakom w ostatnim czasie za naruszenie paragrafu o kahalnicy i podburzanie do strajku szkolnego, szeroki echem rozlegają się po całym kraju i pobudza ludność polską niejednokrotnie do żywszego zmanifestowania swego oburzenia.

Stało się to obecnie w Bninie. W dniu 7 b. m. skazano tamtejszego proboszcza ks. Okoniewskiego i ks. wikarego Budaszewskiego przed izbą karną w Śremie na karę więzienia za rzekome podburzanie do gwałtów. Wieść o wyniku procesu nadeszła przed przybyciem księży do Bnina. Tłum tysięczny udał się na szosę śremską, oczekując skazańców za sprawę narodową i skoro się ukazali, zahuczało od okrzyków i wiatów. Rzucono się do koni, aby je wyprządzić i zaciągnąć powóz do Bnina, a tłum, okoliwszy powóz, ruszył śpiewając patriotyczne pieśni ku miastu. Po odśpiewaniu jeszcze kilka pieśni przed probostwem, rozeszli się wszyscy, a żandarmeria była o tyle mądra, że nie starała się przeskodzić manifestacji.

Dotychczas odbyło się wszystko w porządku. Niestety jednak po rozejściu się tłumowi garstka ukrytych w ciemnościach osaczyła dom znenawidzonego szpiega i świadka dowodowego przeciwko księdom, nauczyciela tamtejszego i na dany znak rozpoczęła bombardowanie tej fortecy pruskiej w Bninie kamieniami, wybijając w niej wszystkie szyby w oknach. Przybyli stróże i żandarmi, nie mogli jednak dostrzedz nikogo i szanując swą godność pruską, nie mieli zbytniego animuszu zapuszczania się w ciemności i zrejtrowali, nie poznawszy nikogo.

W raportach do władzy opisano detalicznie ile kamieni posypało się na dom nauczycieli, ile szyb wybito, ile razy kamieniami zraniono żandarmów i stróży ale... brak było winowajców. Kamienie latały, skąd i kto je rzucał nikomu niewiadomo.

Prasa hakatystyczna pieni się i rzuca na ten nowy bunt polski i równocześnie biada, że w tym wypadku nie mogą winni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Zniesienie wyroku w sprawie przymusowego wychowania dzieci strajkujących. Najwyższy sąd administracyjny, „Kammergericht“ berliński zmógł uchwały sądów powiatowych w Zabrze i Gliwicach, mocą których odebrano z powodu strajku szkolnego dzieci kilku robotników polskich i oddano je na przymusowe wychowanie.

Jest to pierwszy zasadniczy wyrok ostateczny

w sprawie strajku, w dotychczasowych bowiem wypadkach zajmowano się głównie kwestyą, czy w razie nakazu rodziców, aby dzieci w nauce religii po niemiecku nie odpowiadały, dzieciom tak wielkie grozi niebezpieczeństwo, że je bezwzględnie na mocy ustawy pruskiej o wychowaniu opiekuńczem należy odebrać rodzicom i oddać na wychowanie przymusowe.

„Kammergericht“ berliński obecnie zakwestyjonował wyrok w jednym punkcie i nakazał sądom w Gliwicach i Zabrze w myśl obrońcy rozpatrzyć ponownie szczegół, czy stwierdzono faktyczne istnienie zagrożenia dobra duchowego dziecka i zagrożenia tego rozmiaru, oraz czy rozmiarem tym odpowiada środek zaradczy, uchwalony przez sąd opiekuńczy.

O ile wyrok ten uważać można za korzystny, o tyle znowu niekorzystnie wypadła sprawa rozwiązania „Sokoła“ w Ostrowie na mocy wyroku izby karnej ostrowskiej, rozpatrywana obecnie w ostatniej instancji w sądzie rzeszy w Lipsku. Sąd ten za twierdził wyrok nakazujący rozwiązanie „Sokoła“ w Ostrowie, a spodziewać się należy, że śladami izby karnej ostrowskiej pójdą niebawem i inne sądy powiatowe.

Sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego dotychczas nie została załatwioną, a przynajmniej nie wyszła ze stadiu pertraktacji rządu pruskiego z Watykanem. Do pism niemieckich donoszą z Berlina, że arcybiskupem zostanie „Polak z urodzenia“, ale „Niemiec z usposobienia“. W sprawie tej otrzymał „Dziennik Pozn.“ z kół poselskich polskich wiadomość, że w sferach miarodajnych wymieniają dwa nazwiska, których szanse są największe. Obydwaj kandydaci mają protektora w kardynału Koppie. Już zaraz po śmierci ks. Stalewskiego wymieniano jednego z nich jako prawdopodobnego następcę; jest nim Morawianin ks. kanonik Zdralek z Wrocławia. Drugim kandydatem, którego jednak, Watykan nie chce potwierdzić, ma być ks. prob. Głowatzky, znany poseł i hakatysta centrowy.

Mieszanie się ks. kardynała Koppa do strajku szkolnego osiągnęło wreszcie ten skutek, że Polacy berlińscy w miejsce jego obchodu jubileuszowego, urządzili wczoraj (17 b. m.) wspaniałą manifestację przeciwko ks. kardynałowi Koppowi. Wiec urządził komitet kościelny, na referenta wyznaczając redaktora „Dziennika Berlińskiego“.

Kłamstwa „Dila“.

Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W nrze 41 „Dila“ z dnia 13 bm. stanisławowski korespondent tego pisma pisze, że w wiecu dn. 10 marca br. polska młodzież szkół średnich brała udział, pełnią u wejścia do gmachu „Sokoła“ funkcje „narodowi polcy“, zaś w manifestacyjnym pochodzie po ulicach miasta kroczyła pod przewodnictwem dyrektorów i profesorów.

To twierdzenie stanisławowskiego korespondenta „Dila“ jest kłamliwe, gdyż ani w wiecu, ani też w manifestacji żaden z uczniów tutejszych szkół średnich nie wziął udziału.

Za prezydium wiecu:

Stanisław Horoszkiewicz.

Dr. M. Ostafiński.

W nrze 42 „Dila“ stanisławowski korespondent pisze zjadliwy artykuł przeciwko urzędnikom sądowym, zarzucając im, że szerzą anarchię w tutejszym sądzie. Celem tej korespondencji jest zadenuncjowanie urzędników za współudział w wiecu dn. 10 bm.

Te treści korespondenta spełzną na niczem, bo nasi urzędnicy sądowi Polacy, znając swe obowiązki urzędnicze i w pełnieniu swych obywatelskich obowiązków ich nie naruszają. Jeżeli biorą kiedykolwiek udział w życiu politycznym, to czynią to z godnością i taktem, tak, jak to przystoi stróżom prawa i ustaw.

Natomiast urzędnicy Rusini, którzy za współudział w wiecach za reformą wyborczą i innych ściągali na siebie dotkliwie kary dyscyplinarne, zajmowali zawsze stanowisko skrajnie radykalne i w występach swych siali nienawiść do polskości, lud starali się podburzyć przeciwko Polakom, nie szczędząc obelg pod ich adresem. Twierdzenie korespondenta „Dila“, że takie same sprawy uchodzą urzędnikom Polakom bezkarnie, znowu nazwać musimy kłamstwem, spowodowanym chęcią obniżenia wysokiego stanowiska, jakie zawsze zajmowali i zajmują.

Odnosnie do oszczerstwa, rzuconego w poprzedniej korespondencji na polską młodzież szkolną, wezwać musimy korespondenta „Dila“, ażeby podał, jeżeli zdoła, chociażby jedno tylko nazwisko ucznia Polaka, który brał udział w pochodzie manifestacyjnym dnia 10 bm. Dla ułatwienia mu tego zadania, wskażemy mu źródło, z którego może zaczerpnąć wiadomości. Oto między wieloma Rusinami Huczyński uczeń VII kl. gimnaz. I brat byłego akademika, więźnia, trzymał straż na ulicy Sapieżyskiej, obok handlu Kwiatkowskiego wtedy,

gdy pochód przechodził tą ulicą. On chyba najlepiej po zrobionym przeglądzie może wskazać tych uczniów, którzy brali udział w manifestacji.

Jeżeli autor artykułu „Dila“ uczynić tego nie zdoła (czego jesteśmy pewni), stwierdzi, że zarzut jego uczyniony dyrektorom, profesorom i uczniom Polakom jest bezsilnem oszczerstwem.

W nrze 47 „Dila“ z dnia 13 bm. znajduje się korespondencyja ze Stanisławowa pełna kłamstw i zarzutów, skierowanych przeciwko dyrekcjom dwóch gimnazjów polskich i zawierająca oszczerstwo, rzucone na te dyrekcje i polską młodzież gimnazjalną. Zanim interesowani prześlą urzędowe sprostowania tych oszczerstw, należy przedstawić rzecz w świetle prawdziwym.

Korespondencyja zaczyna od omówienia demonstracji ruskiej w dniu 2 bm., kiedy to kilkudziesięciu uczniów gimnazjalnych wyszło na przyjęcie powracających bandytów lwowskich i w pochodzie, idąc z kolei, śpiewało manifestacyjnie „Ne pora“. „Dilo“ przynajmniej, że brało udział w tej manifestacji „kilkoch uczenników“, ale nazywając tego rodzaju manifestację niewinnym objawem uczuć patriotycznych, uderza z wściekłością na obie dyrekcje, że śledztwo prowadzą i dążą do ukarania tych Rusinów, którzy w objawach nienawiści brali udział. „Dilo“ żąda dla winnych bezkarności i zapowiada, że w tych dniach odbędzie się w Stanisławowie wiec ruski, którego uchwały zmuszą dyrektorów do zaniechania śledztwa i uwolnienia winnych od kary.

Że manifestacja młodzieży ruskiej w dniu 2 b. m. nie była objawem uczuć narodowych, ale objawem nienawiści, świadczy pieśń „Ne pora“. Faktem jest również niezaprzeczonym, że inicjatywa wyszła z burs ruskich, które nie są przybytkami opieki i wychowania, ale zakładami deprawowania duszy młodzieńczej; faktem jest, że dyrektorzy obu gimnazjów polskich, dowiedziawszy się o zamierzonej borbie, przestrzegli młodzież ruską, iż udział w manifestacji pociągnie za sobą karę. Jednak ta młodzież zdemoralizowana do reszty ostatnimi wypadkami na uniwersytecie lwowskim, pomimo wszystko udział wzięła w pochodzie. Za to powinna ją spotkać kara i to surowa, już choćby z samego względu na karność w zakładzie i powagę dyrektorów. Śledztwo odnośnie jest w toku, a prowadzi je bezstronnie z polecenia dyrekcji jeden z najpoważniejszych i najbardziej bezstronnych członków grona. Wszelkie zarzuty, skierowane przeciwko bezstronności dyrektorów, odeprzeć należy z oburzeniem. Jesteśmy przekonani, że gdyby młodzież polska w podobny sposób wykroczyła przeciwko karności szkolnej, zostałaby również przykładnie ukarana.

Wprost bezecnem kłamstwem jest dalsze twierdzenie korespondenta „Dila“, że „przed saleju Sokoła uczennicy Polacy serednych szkół w mundurkach pouniły funkcji narodowej policji“ podczas wiecu w dniu 10 b. m. Ani na wiecu, ani też w pochodzie nie było ani jednego ucznia, gdyż prezydium wiecu, wychodząc z zapatrywania, iż młodzież w tym wieku pracy i nauce oddać się powinna, ale nie politykowaniu, urządziło przy wejściu do gmachu „Sokoła“ ścisły obywatelski nadzór i kontrolę. Zresztą młodzież naszą szkół średnich cechuje zawsze powaga i rozważa — i żaden z nich, znając takie zapatrywanie starszych, nie usiłowałby nawet przedostać się do gmachu.

Taką samą wartość kłamstwa i oszczerstwa ma twierdzenie korespondenta, że w pochodzie „uczast brały uczennicy razem z swoimi dyrektorami ta profesorami“. W pochodzie naszym wzięły udział tysiące ludzi dojrzałych, których wypadki lwowskie poruszyły do żywego. Społeczeństwo nasze jest dość silne, a poczucie narodowe jest w niem wysoko rozwinięte. My znajdziemy zawsze pomiędzy sobą ludzi dojrzałych, którzy wezmą udział w manifestacji — a nigdy nie zajdzie u nas potrzeba oddawania akcji politycznej w ręce młodzieży.

My licząc na naszą przyszłość narodową, pragniemy młodzież wychować tak, ażeby pracą naszą prowadziła w imię prawdy i dobra. My nie psujemy jej duszy sianiem w nią nienawiści, nie osłaniamy jej wybryków, kiedy zachodzi potrzeba jej ukarać; nie wciągamy jej w wir walk partyjnych — bo chcemy, żeby wyrosła na dzielnych następców naszych. My przyszłość narodu naprawdę mamy na sercu. A agitatorzy ruscy, którzy postępują zawsze i wszędzie przeciwnie, jeżeli się wczas nie opamiętają, to doprowadzą do tego, że gdy ich młodzież obecna dojrzeje w atmosferze kłamstwa, oszczerstwa i zawiści stanie się hańbą swego narodu, a społeczeństwo ruskie — hańbą społeczeństw.

Ruch przedwyborczy.

Tarnobrzeg, w marcu 1907.

W okręgu wiejskim ogłoszono na zgromadzeniu członków stronnictwa demokratyczno-narodowego w Tarnobrzegu kandydaturę włościańską p. Wojciecha Wiącka z Machowa, znanego z politycznej działalności.

Nie drogie, a dobre ubrania gotowe

własnego wyrobu,
trwalsze od wiedeńskich tylko w
3015

Związku katol. krawców

Lwów, plac Halicki 7 (gdzie Centralna kawiarnia).

APTEKA
Port. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska 1

poleca następujące wyroby własne: **PETROGEN „JAHRA“** wysmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.
„JAHRA“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcjonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„JAHRA“ antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon 2021 kor. 1 kor. 20 hal.
„JAHRA“ Wata Mentoformolowa wysmienity środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Na zgromadzeniu tem przedstawił p. Stanisław Biega ze Lwowa w obszernej mowie cele, program i do-tychczasową pracę stronnictwa, potem objaśnił ustawy wyborcze a wreszcie po postawieniu kandydatury p. Wiącka przez jednego z włościan — opowiedział p. Biega, że p. Wiącek był pierwszym z polskich włościan, który do stronnictwa przed laty już przystąpił, że jego działalność około rozbudzenia u włościan uczucia miłości Ojczyzny, jego praca dążąca do stworzenia z włościanina polskiego samodzielnego obywatela-Polaka, jego praca około podniesienia oświaty wśród włościan i dla dobra ludu szeroko jest znana. Gdy zaś kandydat zgodził się na przyjęcie kandydatury, oklaskami mu podziękowano.

Jestto kandydatura poważna i tak dla włościan jak i dla całego powiatu a niewątpliwie dla większości okręgu sympatyczna, bo ją życzliwie już przyjęli w powiecie niżańskim i sokołowskim.

Jako drugiego kandydata przedstawiają p. Zbigniewa Horodyńskiego ze Zbydniowa, prezesa Rady powiatowej w uznaniu jego pożytecznej, wieloletniej pracy obywatelskiej, cieszącego się miarem u włościan. Jestto konserwatysta.

Ze stronnictwa Centrum wysuwają podobno kandydaturę posła Skołyszewskiego, miał on nawet ogłosić swą kandydaturę; w okręgu mało znany.

Krempa ponownie tutaj kandyduje, gdyż go w okręgu jego zamieszkania, to jest w mieleckim, nie przyjęli.

Jednak dawna ochota za „ludowym posłem“ zbłądła; na jego wiecu, gdzie składał sprawozdanie poselskie a przytem gnębienie gmin przez panów, księży i starostów (z wyjątkiem tarnobrzeskiego) opisywał, oklaskiwali go przeważnie żydzi, w wielkiej liczbie zebrani.

Dla przeszkodzenia Więckowi a ułatwienia Krem-pie wysuwa się różne kandydatury, aby zwolenników Więcka rozbić. I tak np. sam starosta namawiał starszego Słomkę, wójta z Dzikowa do kandydowania, a przytem przedstawiał mu, że do stronnictwa demokratyczno-narodowego należą przeważnie ci, co 30 lat nie mają. Ale p. Słomka jest za poważny na takie intrygi.

Wysuwa się także inne osoby, to wójta, to księdza, ale są to kandydatury, politycznego znaczenia pozbawione.

Wymieniają także hr. Ressegnera z Niska.

Wogóle ludowcy, choć najgłośniejsi politykują, nie mają siły, chociaż się cieszą poparciem starosty; nie wiedzieć, czy działa on ze swojej ochoty, czy w imieniu rządu, dość, że to mieszanie się starosty na korzyść ludowców, występujących łącznie z socyalistami i działających nieprzejawnie dla narodowości polskiej i dla kościoła, zadziwia i uznania dla starosty nie zjednywa. Jeżeli zatem ma się kryć w tem postępowaniu wielka polityka, to mogą w to uwierzyć tylko ci, co z polityką ludową nie są obeznani.

W okręgu miejskim wystąpili już z kandydaturami p. Miąsik, notaryusz i burmistrz z Rozwadowa i p. Lewy, lekarz powiatowy z Niska; obaj politycznie nieznanymi, nie mają żadnego za sobą stronnictwa, któreby ich jako swych członków poparło. P. Lewy liczy na swych współwyznawców.

Wprawdzie przedtem jeszcze zapowiedział u tutejszego starosty swą kandydaturę p. Mojżesz Kanarek, syn Rachmiela Kanarka, ale p. Mojżesz jest socyalistą, do Koła polskiego nie wstąpi i dlatego kandydatura ta nie jest niebezpieczną, bo na żadne powodzenie liczyć nie może.

Byłoby odpowiednim i pożądanem, żeby p. Horodyński wystąpił jasno i stanowczo jako kandydat w okręgu miejskim, a przy nieco silniejszym staraniu wyborców wybór może mieć zapewniony i to byłoby najlepiej.

W Leżajsku zawiązali mieszczanie osobny katolicki komitet, niezadowolony z tego, że ich reprezentanta nie powołano do powiatowego komitetu Rady narodowej.

Jestto zdrowy i pożyteczny objaw, że mieszczaństwo poczuwa się do obowiązku w pracy narodowej przy wyborach, i żąda, żeby go szanowano. Niewątpliwie, że nadal nie pominie się szlachetnych ambicji mieszczan, którzy dobrze robią, jeżeli się we wszystkich miasteczkach zechcą łączyć i porozumiewać i zgodnie iść i głosować, bo w ten sposób zajmą pozycję, z którą każdy liczyć się musi, a nadto wytworzy się nowy czynnik dla naszego narodowego i ekonomicznego rozwoju nietylko pożądanym, ale i koniecznym. Mieszczanie nie będą poniżani, ale na równi z innymi sferami pod względem polityki cenieni.

Bo wstyd u. p. patrzeć na mieszczan takich, jak w Tarnobrzegu, nęglących kahałowi i wpływowi starosty. Burmistrz tarnobrzeski głosił na miejscowym komitecie przy wyborze delegata na okręgowy zjazd miejski na pisarza kahałowego, a nie na dra Momidłowskiego, aby tylko kahałowi się nie narazić. W sali gminnej pozwala urządzać wiece Krempy, wygadującego bluźnierstwa właściwie ludowcom, a odmawia na zgromadzenie stronnictwa narodowego. Dziwnie też tutaj połączyła się sprawa wyborów ze sprawą przeniesienia starosty, który okazał swoją niechęć do dwóch tutejszych sędziów w taki sposób, że stał się tutaj dłużej niemożliwym.

Sprawa to przykra i demoralizująca w najwyższym stopniu powiat. Daje bowiem sposobność ludności do utwierdzenia się w wierze, że dla pewnych względów usuwa się na bok sprawiedliwość. Jest jednak nadzieja, że zakończy się ten stan ogólnego podrażnienia wkrótce, a ze szkodą dla powagi władzy. Gdyby silna ręka była usunęła ludzi namiętnych i nieprzebiegających w środ-

kach, nie byłoby doszło n. p. do namawiania świadków do fałszywych zeznań, co stwierdzono zeznaniami sądowymi, popartymi przysięgą. Od tego wdepnięcia nie można się uwolnić nawet mandatem poselskim, a tem mniej różnemi zamawianiami deputacyami, uchwałami pochwalnemi, spowodowanemi przez różne figury z pod ciemnej gwiazdy.

Powołane do tego czynniki powinny mieć odwagę położyć kres tym prawie codziennym skandalom i nie dopuścić do tego, aby jedynie dla dogodzenia ambitnym zachciankom namiętnego kacyka powiatowego, dopuszczać do tego, aby całą tą przykrą sprawą zajęły się wrogie nam pisma.

Ciekawe stanowisko zajmuje w tej sprawie „przedstawiciel i obrońca ludu“, były poseł Krempa. Zajmiemy się jego działalnością niedługo, bo o mężach publicznych należy publicznie mówić.

Z Czortkowa telegrafują nam:

Komitet powiatowy w Czortkowie, tudzież delegaci 44 gmin na posiedzeniu tutaj odbytem uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę dr. Sochy.

Z Zawałowa piszą nam:

Dnia 17 bm. odbyło się u nas polskie zgromadzenie przy licznym udziale okolicznych włościan, na którem postanowiono jednomyślnie popierać kandydaturę dem.-narod. dra Seweryna Zwolskiego z Brzeżan, wielce zasłużonego obywatela, na posła do Rady państwa z okręgu Podhajce-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Buczacz.

Z sali sądowej.

Bogobojny „otec“.

(Od własnego korespondenta)

Szósty dzień rozprawy.

Tarnopol, 17 marca.

Przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków. Korstecki, zawezwany w sprawie oskarżonych Grünspana i Nussbauma oświadczając, że do nieszcześć księdza przyczynił się w pewnej mierze Nussbaum, który przebywał stale w Tokach i pozostawał w ciągłych stosunkach finansowych z księdzem proboszczem.

Salomon Welednikier opowiada o transakcjach pieniężnych, jakie prowadził z rozmaitymi pośrednikami w sprawie weksli ks. Kopytczaka. Korzysta z dobrodziejstwa ustawy i nie podaje kwoty, jaką wypłacił na weksel, wystawiony na 1800 kor., oświadczając, że „to jego rzecz“. Cztery weksle, o których się dowiedział, że są zaopatrzone w fałszywe podpisy, zwrócił pośrednikom.

Ks. Teofil Łucyk, administrator z Koszłak, zawezwany na świadka, w sprawie stwierdzenia wysokości dochodów, płynących w Tokach z „iura stolae“. Świadek twierdzi, że ściśle dochodów tych, jako niestających oznaczyć nie można, stwierdza w dalszym ciągu, że „teraz już ludzie zmądrzeli, zapominają o Bogu i nie dają na cerkiew tak, jak pierwsi dawali“. Dochody mogą wynosić 1000—1200 kor. na średnią parafię, wysokości dochodów w Tokach nie zna, ponieważ jednakowoż Toki są parafią większą i mają ludność majątniejszą, więc i dochód zapewne jest znaczniejszy. Ks. Łucyk, żyjąc w bliższych, sąsiedzkich stosunkach z ks. Kopytczakiem nie spostrzegł jednak podczas swego u niego pobytu, jakoby panowało tam życie nad stan. Parcelację Tok i budowę cerkwi uważa za kamień, o który potknął się ks. Kopytczak.

Po przerwie przystąpiono do omówienia sprawy budowy cerkwi w Tokach.

Ks. Kopytczak zapytany, czy poniósł jakie straty wskutek budowy cerkwi w Tokach, nie dał jasnej odpowiedzi, gdyż rachunki budowy nie zostały dotąd zamknięte, twierdzi dalej stanowczo, że jego teściowej, p. Bilińskiej należy się z funduszy budowy kwota 2000 kor., którą to kwotę komitet budowy cerkwi od niej pożyczyl.

Oskarżony Bezkorowajny podaje, że w komitecie jest nadwyżka 12000 zł. Zapytany w tej sprawie Kostecki oświadczył, że jako członek budowy cerkwi nie wie, jakoby p. B. pożyczala komitetowi pieniądze, prócz jednorazowej kwoty 1000 kor., przeznaczonej na wykończenie podłogi w cerkwi. Świadek z Mikołajem Parnickim oddał później tę kwotę p. Bilińskiej.

Tennenbaum Motio, dyrektor banku w Skali oświadcza, że przyniósł mu Grünspan dwa weksle na ogólną sumę 4000 kor., przyczem żądał, aby świadek sam przekonał się, czy podpisy żyrantów na wekslach są prawdziwe. Gdy się okazało, że tak nie jest, oddał świadek weksle Grünspanowi, który je złożył u sędziego śledczego.

Margulies Markus, piastujący tę samą godność, co i poprzedni świadek, złożył zeznania, które nie przyniosły nic nowego.

Milionowe oszustwo.

Sambor, 18 marca.

Trzeci i czwarty dzień rozprawy.

W sobotę rano i popołudniu prócz odczytania zeznań dra Jakóba Fella, przesłuchano cały szereg świad-

ków i tak: Emila Szmierera z Podwołoczysk, którego Feuerstein oszukał przy kupnie terenu naftowego na 1435 kor. i dra Zygmunta Eliasiewicza doktora w Drohobyczu, wyznania mojżeszowego, na którego imię Feuerstein sfałszował weksel na 3000 kor.

Świadek zaprzecza, jakoby kiedykolwiek fałszował nawzajem podpisy Feuersteina. Świadek biednym nie jest, owszem ma znaczny majątek, więc jego podpis nie jest tylko czczą formalnością, jak to twierdził oskarżony. Prokurator zwraca uwagę, że oskarżony kłamliwie zarzucając fałszerstwo świadkowi, jest winny oszczerstwa. Dr. Eliasiewicz 1500 kor. pretensyi zgłosił do masy konkursowej.

Dalej wśród przesłuchanych byli: Gostwicki Józef z Borysławia, przedsiębiorca wiertniczy, który choć miał 35 proc. udziału na „Wiśniewskim“, kiedy później buchała ropa obficie, nie otrzymał ani grosza, chociaż należało mu się około 10500 kor.

Michał Gruber ze Stanisławowa, przedsiębiorca budowniczy, któremu się należy 7528 kor., za to, że budował oskarżonemu w Toustobabach budynki gospodarskie. Abraham Sobel z Kołomyi, pośrednik, który eskontował weksle Feuersteinowi. Jakób Bajdaf, dyrektor eskontowego i kredytowego banku i właściciel młyna w Kołomyi zeznaje, że ma pretensye o 2 weksle, jeden na 6000 kor., a drugi na 5800 kor., które oskarżony do eskontowania posłał świadkowi a na których podpisy ręczenieli były fałszywe.

Isaak Brauer z Drohobycza, handlarz drzewa, agent berlińskiej firmy Brauns & Comp., któremu Feuerstein niezapłacił 5000 kor. za pośrednictwo i Baruch Löw, przedsiębiorca naftowy w Schodnicy, którego tuż przed ucieczką do Szajcaryi Feuerstein naciągnął na 3000 koron, dając mu weksel ze sfałszowanym podpisem.

Przywołują świadka siedemnastego, któremu kazano zeznawać popołudniu.

Świadek Wilhelm Hendel, właściciel rafinerii w Drohobyczu, któremu Feuerstein na pokrycie pożyczki dał dwa weksle na 5000 kor. ze sfałszowanym podpisem Szapiry, kiedy dowiedział się, że w obiegu znajduje się wiele fałszywych weksli Feuersteina, zażądał świadek zwrotu pieniędzy, ale oskarżony zwlekał z dnia na dzień aż wreszcie, kiedy się zgłosił u oskarżonego 16 lutego 1907 służący powiedział mu, że Feuersteina niema, a żona oskarżonego zabrawszy wszystkie kosztowności i rzeczy gdzieś wyjechała.

Dalej przesunęli się przed trybunałem świadkowie: Zygmunt Regenstreif ze Stanisławowa, właściciel realności i dzierżawca dóbr, żyd, który ma pretensye do dwóch weksli na 3000 kor. i 5000 kor. ze sfałszowanymi podpisami.

Adolf Liedman, bankier ze Lwowa z pretensją o 11.100 kor. z eskontu weksli sfałszowanych.

Aron Bergwerg, urzędnik banku kredytowego w Drohobyczu, który likwidował weksle uchwalone na posiedzeniu do przyjęcia.

Maurycy Parnias, fabrykant i dyrektor banku kredytowego dla handlu i przemysłu w Drohobyczu.

Hersz Herschdorfer, kupiec z Drohobycza, który ma do Feuersteina pretensję za szyby do okien na 400 kilkanaście koron.

Salomon Kreisberg z Drohobycza, który w imieniu syna ma pretensję do Feuersteina na 300 kor. z tytułu eskontu zfałszowanego weksla.

Behr Leibendorfer, nacierz z Drohobycza z taką samą pretensją i Herman Reif, agent handlowy ze Lwowa, który niedostał 1000 koron obiecanego pośrednictwa.

Nawiasowo zaznaczyć należy, iż Munia Teibelea, aresztowanego pod zarzutem usiłowanego przekupienia ławy przysięgłych, po śledztwie uwolniono.

Na rozprawie poniedziałkowej prokurator rozszerzył oskarżenie przeciw Feuersteinowi o zbrodnię oszczerstwa, którą oskarżony popełnił, zarzucając świadkowi, doktorowi Eliasiewiczowi, że ten fałszował podpisy Feuersteina na wekslach, ale po sprzeciwieniu się obrońców, trybunał nie przychylił się do wniosku prokuratora.

Dalszymi świadkami byli:

Aleksander Reinhold, ze Stryja, eskonter poszkodowany z powodu fałszywych weksli na 3000 kor. Simon Schormann z Koszyc na Węgrzech, na 6000 kor. Dawid Lessing, ze Lwowa, dysponent pragskiego banku eskontowego we Lwowie. Markus Möller, Żyd ze Stanisławowa pośrednik i eskonter, który ma pretensye o „dwa tesciency jedenset“ koron. Natan Ehrlich ze Stanisławowa, handlarz spirytusem i pośrednik poszkodowany na 6 tysięcy kilkaset koron. Abraham Neider z Kołomyi, dyrektor banku handlowego i przemysłowego ma pretensye o 4 weksle na 2000, 2100, 2700 i 3000 kor. razem 9800 koron. Ifrim Manissali, obrządku ormiańsko-kał. rodem z Turcji, zamieszkały w Kołomyi, właściciel realności, ma pretensye o sfałszowanie jego podpisu przez Feuersteina na wekslach.

Sędzia przysięgły Ciszewski: „Czy pan, znalazłszy się w położeniu Feuersteina, sfałszowałby cudzy podpis?“

Świadek: „A no, nie wiem. Nie byłem w takim położeniu. Nie praktykowałem tego“.

Na sali wybucha głośna wesołość.

Z kolei jako świadkowie zeznawali:

Jakób Szapira, współwłaściciel rafinerii w Krechowicach, którego podpisy oskarżony fałszował na wekslach. Mayer Fried z Drohobycza, handlarz drzewa, poszkodowany na 3100 kor.

Znane ze znakomitości

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

3198

zastępcy

są do nabycia

u wyłącznego

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Karty świąteczne w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

Oskarżonego świadek nie zna bliżej, widział tylko, że żona Feuersteina miała prześliczne biżuterie.
Radca Donicht: Czy pan przypatrywał się tym biżuteriom dobrze?

Świadek: Przepraszam pana radcę, ale pani Malcia nie pozwoliła przecież mnie zaglądać!

W czasie przerwy dr. Aleksandrowicz i dr. Grek prosili, ażeby umieścić w „Słowie Polskim“ oświadczenie z ich strony, imieniem oskarżonego, który na poprzedniej rozprawie twierdził, iż dr. Eliasiewicz nigdy jego podpisów na wekslach nie fałszował.

To oświadczenie składają obrońcy Feuersteina dlatego, że inaczej dr. Eliasiewicz mógłby być narażony na utratę kredytu.

Popołudniu stanęli jako świadkowie:

Samuel Hüpschmann zamieszkały w Stanisławowie pośrednik w handlu drzewem, Salomon Teicher z Borysławia, poszkodowany na 2.200 kor., Bruno Waluszczyk, rodem ze Śląska, zamieszkały obecnie w Wiedniu, Polak, architekt górniczy, ma pretensję ponad 4000 kor. za kierownictwo budowy oficyn i adaptacji budynku w Drohobyczu, Jakób Gollinger, rodem z Tarnopola, zamieszkały w Drohobyczu, dyrektor Towarzystwa magazynowego i rurociągowego, miał udział na terenie Feuersteina, ale nie dostał należnych 3000 kor., Leon Szreyer z Drohobycza, fabrykant wyrobów betonowych, z pretensją około 100 k., Drezner Józef, zastępca firmy M. H. Reich (pretensja 3000 kor.), Efroim Sternheld z Rohatyna, dyrektor komercyjnego zakładu kredytowego (pretensja 3000 k.), Sussmann Benjamin z Drohobycza, właściciel cegielni i przedsiębiorca budowlany (pr. 9000 k.), Siegman Abraham z Drohobycza, fabrykant wody sodowej (pr. 3000 kor.), Israel Mendel Wilf, handlarz zboża, eskonter, właściciel realności z Drohobycza (pr. 6000 kor.), Jampoler (pr. 3000 k.), który zeznawał bardzo cicho, a na wezwanie przew., aby mówić głośno, a po polsku cicho, Moses Spindel z Kalusza, kupiec „z nafty“, którego podpisy fałszował Feuerstein i wreszcie inżynier cywilny p. Wacyk, z pretensją za prowadzenie techniczne kopalni „Amalia“ około 307 k.

Na tem rozprawę przerwano i odroczone do jutra, t. j. dnia 19 b. m. na godzinę 8 1/2 rano. Jutro prawdopodobnie ukończą się przesłuchania świadków obecnych na rozprawie, pojutrze będą odczytane z protokołów śledczych zeznania tych świadków, którzy osobiście na rozprawę przybyć nie mogli, oraz aktów urzędowych; we czwartek zaś i piątek wygłoszą swe mowy prokurator i obrońcy, poczem — zdaje się — w piątek wieczorem zapadnie może już wyrok.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Anno, proszę wszystko złożyć

i pobięgnąć naprzeciwko do pana Neumanna. Erna ma kaszel i skarży się na ból w gardle a ja nie mam pod ręką Faya prawdziwych sodeńskich pastylek mineralnych. Sądzę, że gdy ich zaraz użyję, to jutro już nastąpi zwrot na lepsze. Proszę mi zaraz przynieść 3 pudełka, aby ich znowu kiedy nie zabrakło. Faya prawdziwe sodeńskie pastylki pudełko po 125 k. można nabyć w każdej aptece, drogerii i składzie wody mineralnej.

Skład we Lwowie: SZYMON HAY, c. k. nadw. dost. 343

Sekundaryusz Szpitala powszechnego Dr. W. Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 2817

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 2858
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego
powrócił i przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. Lwów, pl. Akademicki 4. 3149

Adwokat dr. Marcelli Laub

otworzył biuro we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej 15. 3149

Obrońca w sprawach karnych Dr. Alfred Kotwicz Zgórski Lwów
Pańska 4. parter
(Kancelarya adw. Dr. A. Tilla). 2968

LOVRANA koło Abbazii HOTEL Pension Centrale
pierwszorzędný pensjonat polski

w przepięknym położeniu nad morzem, wielki ogród, wyborna polska kuchnia, kąpiele morskie w łaźniach. Pokoje od 2 koron dziennie. — Pensyon 4 kor.
Uprasza o wczesne zamówienia na sezon wiosenny
2589 J. GADOMSKA.

Grupy i tableaux dla młodzieży szkolnej — D. MAZUR
po cenach zniżon. wykonuje
fotograf — tylko przy ul. Piekarskiej l. 11. 1831

Wiadomości bieżące.

→ **Wiadomości dyecezyjne.** Archidyecezyja lwowska obrz. łac. Administratorem opróżnionego probostwa w Strusowie zamianowany ks. J. Steiner, dotychczasowy kooperator. Konkurs na probostwo w Strusowie rozpisany do 10 maja.

Dyecezyja przemyska obrz. łac. Instytuowani: na probostwo w Handlówce ks. W. Krzyżak; na probostwo w Raclawicach ks. W. Sapecki, proboszcz z Radomyśla nad Sanem. Przeniesieni: ks. Wł. Barcikowski, wikary w Jarosławiu do Jawornika polskiego; ks. Ap. Żarnowski, wikary w Jaworniku polskim do Jarosławia.

→ **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego, dra Józ. Michalika w Tarnopolu, lekarzem powiatowym, tudzież asystentów sanitarnych: Kaz. Czerwińskiego w Bóbrce, dra Piotra Jarockiego w Turce, dra Wacł. Stablewskiego w Bochni, dra Eust. Baczyńskiego w Zborowie, dra Rud. Zatołkę w Brzeżanach, dra Eliasza Stangenhaus w Bohorodczanach, dra And. Kondratowicza w Żydaczowie, dra Hen. Palestra w Śniatynie, dra Franc. Sękiewicza w Drohobyczu, dra Miecz. Bilińskiego w Peczeniżynie i dra Mar. Udzieł w Zaleszczykach, koncepistami sanitarnymi „ad personam“, przeznaczając równocześnie dra Stablewskiego do Kalusza i dra Sękiewicza do Czortkowa.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Hen. Nycza z Brzeska do Bochni i dra Kaz. Ściborowskiego z Rzeszowa do Brzeska.

Namiestnik przeniósł: starszego weterynarza pow., Stef. Janowicza ze Śniatyna do Tarnobrzega; weterynarzy pow. Józ. Kalkowskiego z Buczacza do Lwowa, Anat. Proskurnickiego z Przemyśla do Buczacza, Włodz. Hiolskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, Andrzeja Sągana z Oświęcimia do Szczucina i Józ. Kuźniara ze Lwowa do Śniatyna; tudzież asystentów weter. Miecz. Wojciechowskiego z Podhajec do Oświęcimia i Józ. Schwarza z Żydaczowa do Lwowa.

Galic. dyrekcyja poczt i telegrafów zezwoliła oficyalowi, Adolfowi Rosenrauchowi we Lwowie i asystentowi, Abrahamowi Wołischowi na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

→ **Konkursy.** Celem obsadzenia zwyczajnej katedry konstrukcyj elektro-technicznych w Szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisano konkurs z terminem wnoszenia podań do 15-go kwietnia b. r. Do tej katedry przywiązana jest VI. ranga urzędników państwowych, tudzież stała płaca w kwocie 6.400 koron rocznie, dodatek aktywalny w kwocie 1.472 i pięć dodatków kwinkwennalnych, a to: dwa po 800 kor., dwa po 1.000 koron i jeden w kwocie 1.200 koron. Podania o powyższą katedrę, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa odbytych studyów i inne dokumenty, jakoteż dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu Szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

→ **Posiedzenia i zgromadzenia.** Towarzystwo Politechniczne we Lwowie zwołuje zwyczajne walne zgromadzenie na środę 20 bm. o godz. 6 w. w lokalu Tow., przy ulicy Zimorowicza l. 9. W braku kompletu następnego zgromadzenie tego samego dnia o g. 7 w.

Posiedzenie wydziału polskiego Tow. Balneologicznego odbędzie się w Krakowie w Hotelu Saskim w dniu 24 marca b. r. o godz. 5 popoł. pod przewodnictwem wiceprezesa Jana hr. Potockiego.

→ **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady Uniwersyteckie. Dziś we wtorek, dnia 19 b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. Zakrzewski: „Dzieje Polski“ (c. d.) Sprawy szwedzkie za Wazów. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o 7.—We środę d. 20 bm. Doc. pryw. Uniw. dr. E. Romer: „Geografia fizyczna II Łądy“ (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o g. 7.

→ **Z Rady miejskiej.** 79 posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę i czwartek, t. j. dnia 20 i 21 marca 1907 punktualnie o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej.

→ **Jutro w Związku naukowo-literackim** (w środę nie we czwartek) mówić będzie p. Józef Jedlicz o „Ideji czynu w komedii greckiej“. Pierwszą część ogólną p. J. wygłosił przed dwoma tygodniami. Część specjalną, która będzie, jak się to okazało z dyskusji, jeszcze ciekawsza od pierwszej, odłożyć trzeba było na dwa tygodnie, ponieważ następny tydzień był już zajęty przez prof. Raciborskiego na odczyt: o „Pięknie w naturze i sztuce“. Początek odczytu o godz. 8. Goście płacą po 20 hal.; członkowie Związku i Kasyra miejskiego mają wstęp wolny.

→ **Karpacie Tow. Narciarzy** komunikuje, że zwykle zebranie członków odbędzie się jutro we środę o g. 8 wieczór w kawiarni Schneidra.

→ **Teatry: Teatr miejski.** We wtorek 19 bm. po raz trzeci: „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Al.

Bandrowskiego, słowa Wł. Żeleńskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego.

We środę 20 b. m. po raz pierwszy: „Śluby“, poemat dramatyczny w 3 aktach St. Przybyszewskiego. Z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Westrowskiego.

We czwartek 21 bm. po raz ostutni w bieżącym sezonie: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Gościnny występ Al. Bandrowskiego. Rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera Mascagniego. Gościnny występ A. Dianni.

W piątek 22 bm. po raz drugi: „Śluby“, poemat dramatyczny w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego. Z udziałem pp. Bednarzewskiej, Trapszo, Adwentowicza i Westrowskiego.

W sobotę 23 bm. o godzinie 3-30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Kupiec wenecki“, komedia w 5 aktach Szekspira, z p. Fiszerem w roli Schyłoka.

W sobotę o godzinie 7-30 wieczorem: „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach przez G. Zapolską.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz 4-ty: „Stara baśń“, opera w 4 aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Przedostatni gościnny występ Aleksandra Brandrowskiego.

W poniedziałek 25 bm. o godz. 3-30 popołudniu: „Jas i Małgosia“, bajka operowa w 5 odsłonach Humperdincka.

W poniedziałek o godz. 7-30 wieczór po raz piąty: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach, podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył p. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

We wtorek 26 bm. „Cyrylik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego, gościnny występ Augusta Dianni.

W środę 27 bm. (na ogólne żądanie): „Zygfryd“, opera w 3 aktach, Ryszarda Wagnera. Ostatni gościnny występ Aleks. Brandrowskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia przedstawienia nie będzie.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek 19 km.: „Świecznik“, komedia w 3 aktach Alfreda de Musset.

We środę 20 bm.: „Sganarel“, komedia w 1 akcie Moliere. — „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach A. Gidé (popul).

We czwartek 21 b. m.: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej, J. Sarneckiego.

→ **Ruskie paralelki w gimnazjum polskim w Brzeżanach.** Ciekawe światło na sprawę utworzonych tego roku ruskich paralelek w gimnazjum polskim w Brzeżanach rzuca wydany obecnie „Memoryał Rusinów okręgu brzeżańskiego“. Memoryał ten, który jest ciekawym przykładem zuchwalstwa, zachłanności i nienawiści do wszystkiego co polskie — porusza również sprawę paralelek.

„W roku 1905 — zaznacza memoryał — wnieśli rodzice Rusinów z pięciu klas prośbę do krajowej Rady szkolnej o utworzenie mieszano-ruskich klas... A zaznaczyli oni wyraźnie, że żądają tych klas tylko tymczasowo na rok szkolny 1905—6 i że właściwym ich żądaniem jest otwarcie osobnego czysto-ruskiego gimnazjum w Brzeżanach już z r. 1906—7“.

„Rada szkolna odroczyła tę sprawę, polecając władzom politycznym zbadać, czy podpisy rodziców są autentyczne“.

„Dopiero pod naciskiem centralnego rządu przypomnieli sobie ta krajowa władza, że deptanie ustaw, przykrojonych już i tak na niekorzyść ruskiego narodu, poszło za daleko. Petycyę wniesioną do centralnego rządu, nadwornej kancelaryi i Rady państwa, dalej interpelacya posła Bazylego Jaworskiego, przypomnieli tej magistraturze, że Galicya jeszcze nie wyodrębniona. Rada szkolna otwiera w r. 1906—7 mieszano-ruskie oddziały przy I i II klasie w gimnazjum w Brzeżanach, chociaż rodzice nie palili się zbytnio do tej sprawy, mając pretensye do czystego ruskiego gimnazjum.“

Trzeba było aż interwencji pół-urzędowej, urzędowej, ażeby ściągnąć uczniów do tych klas“.

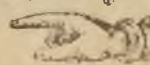
Całe powyższe bardzo szczere, choć bezcelne przedstawienie rzeczy maluje najlepiej, w jaki sposób i jakimi drogami forsują Rusini swoje postulaty, które wyrastają na niezdrowym gruncie rozagitowania politycznego.

Tymczasem władze szkolne wolą pogwałcić ustawy, naruszyć prawa Sejmu, jak uczynili, tworząc samowolnie paralelki ruskie, aniżeli tej niezdrowej agitacyi politycznej stawić czoło i stanąć w obronie praw szkoły i nauki, a nawet w obronie młodzieży, która — jak widać z końcowego ustępu — dość opornie zachowywała się wobec postulatów, jakie jej narzucili z zewnątrz nieproszeni polityczni opiekunowie.

→ **Memoryał Rusinów okręgu brzeżańskiego.** Ciekawy dokument, pisany wprawną ręką historyka-pedagoga, znającego równie dobrze prawdę, jak i umiającego ją wypaczyć i do swoich nagiąć celów. Wszystko tam niby wierne i ściśle, poparte cyframi i dokumentami, a zarazem przekręcone i fałszywe, przejęte złością i nienawiścią.

Przedmiotem największej nienawiści jest były namiestnik Galicyi hr. Agenor Gołuchowski. Autor nazywa go „politycznym wychowankiem Stadyona“ i jemu przypisuje, że akty „nacyonalno-politycznej sprawiedliwości“ rządu na rzecz Rusinów nie były wprowadzane w życie. Oto próbka stylu!

„Obowiązkowość ruskiego języka, jako przedmiotu nauki, znikła wkrótce (1852). Stało się to przedewszystkiem wskutek tego, że namiestnik hr. Gołuchowski, który jako „przychylny Rusinom“, obiał ster rządów

Najświeższe nowości paryskie: Wełny, Jedwabie, Koronki, Płótna, Dywany i t. p.
polecą sławny znany dom towarowy dla kompletnych wypraw ślubnych **Marya Fränkel** we Lwowie, Rynek 22  Próbkę na żądanie gratis. 3193

krajowych, razem z gente Ruthenem, inspektorem Czerkawskim, w pięćdziesiątych latach używali wszelkich najpodlejszych intryg i najbezwstydniejszych denuncyacji, ażeby przyznane Rusinom prawo nie weszło w życie, ale przeciwnie, ażeby spolszczyć wschodnio-galicyskie średnie szkolnictwo. On to ostatecznie pogrzebał plan podziału kraju, przedstawiając Rusinów na wiedeńskim dworze, jako wrogów dynastji, politycznych separatystów, jakim nie można za żadną cenę oddawać jednej części kraju... Galicyjskim Rusinom pozostała jedynie smutna satysfakcja, że przemogło ich nie uczciwe współzawodnictwo w kulturalnym postępie, ale potwarz, intryga i denuncyacja“.

Albo dalej!

„Kiedy ze strony Polaków nieraz dają się słyszeć głosy o wyższości kultury polskiej, to trzeba mieć wzgląd na to, że ciągły wzrost kultury polskiej w Galicyi odbywał się systematycznym stawianiem przeszkód kulturze ruskiej i ciągłym gwałceniem praw ruskiego narodu“...

„Dożyliśmy tych smutnych czasów, że zamiast identyfikowania dawniej wroga ludu pracującego z panem, szlachcicem, teraz jeszcze za zaciętszego wroga postępu socjalno-kulturalnego ruskiego ludu, należy uważać Polaka demokratę... Polska inteligencja takiego pokroju staje się coraz liczniejszą na Rusi, a w niedługim czasie w jej ręku skoncentrują się wszystkie nici władzy, siły i wpływu, a z chwilą kiedy to nastąpi, zacznie się jawna i systematyczna polityka eksterminacyjna na Rusi: coś podobnego, jak polityka kolonialna w Kamerunie, albo w kraju Hererów“.

Na takim to tle przedstawione są dopiero postulaty anonimowych „Rusinów okręgu brzeżańskiego“ na polu szkolnictwa. Celem ich jest, jak z tego widać, wzmocnienie walki narodowościowej w Galicyi, spotęgowanie zamętu i sporów przez zupełny separatyzm i wyłączenie młodzieży ruskiej z pod wszelkich wpływów polskich. A ten cel osłonięty jeszcze obłudną maską troski o jedność w kraju. „Nie ulega żadnej wątpliwości, że gimnazjalna młodzież dwóch istniejących obok siebie gimnazjów, polskiego i ruskiego, stoi duchowo bliżej siebie (!) aniżeli młodzież obu narodowości w tej samej szkole, na tej samej ławce — to może poświadczyć każdy doświadczony pedagog (?)“

Niestety, wiemy dzisiaj wszyscy dobrze, co to są „ruskie gimnazja“ i jaka młodzież stamtąd wychodzi.

→ **Ku uczczeniu ks. biskupa Bandurskiego** odbyła się wczoraj piękna uroczystość w zakładzie p. Wiktorji Niedziałkowskiej, w którym ks. Bandurski był niegdyś katechetą. Przybyłego ks. biskupa powitała w gorących słowach ucznia zakładu p. S. Chamcówna, poczem nastąpiły zastosowane do charakteru uroczystości deklamacje i śpiewy choralne, między innemi deklamacja wiersza ks. Bandurskiego „Za cara“, a wreszcie obrazek sceniczny p. Waleryi Szalay pt. „W noc świętojańską“. Serdecznym przemówieniem ks. arcybiskupa zakończyła się uroczystość.

† **Leonila z ks. Radziwiłłów Korwinowa**, wdowa po ś. p. Janie Korwinie, zmarła nagle w Wiedniu w d. 15 b. m. przeżywszy lat 67. Ś. p. Leonila pochodziła z tak zwanej austriackiej linii Radziwiłłów, której początek dał ks. Aleksander syn Dominika. Dominik Radziwiłł, syn Hieronima, ożenionego z ks. Thurn-Taxis, odziedziczył po stryju swoim, Karolu Panie Kochanku, jako jedyny dziedzic jego, całą olbrzymią fortunę radziwiłłowską, obejmującą obok ordynacji nieświeskiej i ołyckiej także niezmiernie dobra alodyalne, położone w województwie wileńskim i mińskim. Była to bodaj największa współczesna fortuna magnacka w Europie. Jako gorący patriota stanął ks. Dominik na czele pułku jazdy, który sam wyszytył i odbył całą kampanię napoleońską z r. 1812. W odwrocie przez Niemcy poniósł ranę w bitwie z Blücherem pod Haynau, z której zmarł r. 1813 w bardzo młodym jeszcze wieku.

Ks. Dominik pozostawił syna Aleksandra i córkę Stefanię, urodzonych z Starzyńskiej. Ażeby zemścić się na prawym żołnierzu polskim chociaż po jego śmierci, zabrał rząd rosyjski całą fortunę radziwiłłowską i rozporządził nią w ten sposób, że ks. Aleksandra wydziedziczył zupełnie, dobra ordynackie oddał ks. Antoniemu Henrykowi, spokrewnionemu przez żonę Luizę Frydrykę z dworem pruskim, zaś dobra alodyalne przyznał ks. Stefanii. Równocześnie jednak umieścił ją w rosyjskim żeńskim instytucie wychowawczym a później spowodował do oddania ręki ks. Ludwikowi Piotrowi Wittgensteinowi, który jako jeden z licznych kondotierów niemieckich w służbie rosyjskiej walczył w r. 1812 pierś w pierś z ojcem ks. Stefanii, Dominikiem. Córka z tego małżeństwa, Stefania, poślubiła ks. Kłodwika Hohenlohego, późniejszego kanclerza Rzeszy niemieckiej i przyniosła mu olbrzymie wiano, t. j. tak zwane wittgensteinowskie, w gruncie rzeczy zaś alodyalne radziwiłłowskie dobra w Wileńskim i Mińskim. Gdy Aleksander III wydał ukaz, odsuwający obcych poddanych od dzierżenia ziemi w Rosji, sprzedał ks. Hohenlohe wszystkie te debrę spekulantom lasowym, przeważnie niemieckim.

Tak to od stu lat krzewi rząd rosyjski na zgłiszczach polskich niemczyznę w najrozmaitszych jej formach i postaciach; krzewi niemczyznę, która może kiedyś — zabije Rosyę.

Ks. Aleksander, odarty z olbrzymiego majątku ojcowskiego, wyrósł pod okiem przyjaciół, później zaś osiadł w Wiedniu, odzyskując drobną część fortuny drogą układu z ks. Wittgensteinową i pojął za małżonkę słynną

z piękności pannę Hiltl, siostrę generała Hiltla, znanego z wojen włoskich i świetnej obrony Lissy. Z dwóch synów jego żyje starszy ks. Ludwik; młodszy ks. Sergiusz umarł przed dwoma laty, obecnie zaś poszła za nim do grobu jedyna siostra Leonila.

Ś. p. Leonila była matroną niezwyklej zalet umysłu i charakteru; niezatarte wspomnienie pozostawiała w sercu każdego, kto miał sposobność choćby przelotnie zbliżyć się do niej. Wychowana zagranicą, zachowała do śmierci żywe przywiązanie do kraju; osiadłszy na wsi z mężem ś. p. Janem Korwinem w Jureczkowej, z niezrównanym taktem pogodzić umiała tradycję swego rodu z skromniejszą o tyle atmosferą na wskroś polskiego dworu szlacheckiego. W ostatnich latach życia, z powodu ostrości klimatu Jureczkowej, zamieszkała w Wiedniu.

Zmarła pozostawiła syna Mieczysława Korwin, zasłużonego wicepresy Rady powiatowej dobromilskiej. Ciężką jego stratę odczuje szerokie koło przyjaciół w mieście naszym.

→ **Sądowi pomocnicy kancelaryjni i pomocnicy funkcyjaryusze.** Wskutek ogłoszonego w nr. 130 naszego pisma pod tym tytułem komunikatu, otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Nie jest prawdą, aby wicedyrektor lwowskiego urzędu ks. gr. Józef Biskup, przygotowywał do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych; nie jest prawdą by tenże i c. k. starszy oficyał sądowy Maryan Andrzejowski, w sposób urągający moralności i etyce, wyzyrkowali swe stanowisko urzędowe, ze szkodą i krzywdą sądowych pomocników kancelaryjnych i dyktaryuszy.“

„Prawdą jest, że c. k. st. oficyał Maryan Andrzejowski za wiedzą władz przełożonych, bez ujemy dla swego stanowiska, przygotowywał do egzaminów kancelaryjnych i tabularnych podoficerów wojskowych, pomocników kancelaryjnych i dyktaryuszy sądowych bądź za umówionem wynagrodzeniem, bądź bezpłatnie.“

„Zamieszczone w rezolucji inwektywy o bezmyślnem kwalifikowaniu podoficerów, właśnie przez przełożonych samych pomocników kancelaryjnych i apel do członków komisji egzaminacyjnych, w skład których wchodził posiłkował w służbie sprawiedliwości radcy apelacyjni i sądu krajowego, świadczą dowodnie o wartości ucnwalonych zarzutów i moralności i etyce autorów rezolucji, przeciw którym sądowemu występujemy. Maryan Andrzejowski, Józef Biskup“.

→ **Kurs desinfektorski**, który odbywał się we Lwowie jest już ukończony. Kurs ten przeznaczony był wyłącznie dla członków żandarmerji, którzy w liczbie 190 przybyli z całego kraju na naukę. Wykłady z dziedziny nauki o chorobach zakaźnych i sztuki odrażania wraz z licznymi demonstracjami odbyły się w sali profesora dra Becka. Sala ta była wolną właśnie z powodu „ruskich wakacyj“, a odstąpił ją chętnie profesor dr. Beck, uznając doniosłość kursów tych dla władzy wykonawczej, jaką przedstawia żandarmerja przy tłumieniu epidemii w naszym kraju. Praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu desinfekcji prowadził lekarz miejski, dr. Kielanowski w miejskim zakładzie desinfekcyjnym. Kurs ten powtórzony będzie w lecie bieżącego roku dla wysłanników gmin.

→ **Raut w Kasynie.** Łaskaw jest wielce św. Józef na wszystkie rauty urządzane pod jego protektoratem; o tem też, co się działo wczoraj w kasynie na raucie akademickim, wie jeden św. Józef. Po doskonałej części koncertowej, na którą się złożyły: deklamacje Ordon-Sosnowskiej i Trapszo, cudna gra Demana, śpiew pny Szymanowskiej i gra pny Kossowskiej, urządzono chwalebne fałszerstwo z zegarem.

Na wielkim bębnie ogłosił Roll godzinę 12, kiedy się jeszcze o tem nie śniło. Ale wytłumaczono wszystkim, że Roll ma najlepszy zegarek; uwierzono mu więc i rozpoczęto tańce, do których sobie p. Nowicki sprawił nowe lakiery i nowe płuca, trzeba było bowiem prowadzić około 150 przesłicznych par. W bufecie „oficyalnym“ tłumi, w bufecie „akademickim“ (to była taka winiarnia jak przy wielkich hotelach) jeszcze większe. Do piwa dopłacano tam pijącym i dodawano papierosa, kanapka kosztowała 5 halerzy a kredyt był nieograniczony.

Prześliczna była zabawa, serdeczne humory, niebawem tańce. Od gorąca serc zrobiła się na dworze odwilż, którą rano wychodzący z kasyna mężowie i niewiasty witały ze zdumieniem, albowiem kiedy wchodzili, był mróz.

→ **Znaleziono** kołczyk damski złoty, duży, okrągły w złotej na ulicy Jagiellońskiej. Odebrać można w domu przy ul. Zygmuntońskiej l. 9, l p., drzwi na lewo.

→ **Zgubiono** zegarek damski, złoty, wysadzany brylancikami, emaliowany, matowy, w drodze ul. Hetmańskiej do pl. Barnardyńskiego. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić ul. Podzamcze 15 l p. Olga Dulówna.)

→ **Kronika policyjna.** Za kradzieży worków z furi Filipa Lertyńskiego, stojącej na placu Krakowskim, aresztowano notowanego złodzieja Feliksa Makowskiego. — W ul. Karola Ludwika przytrzymał zarobnika Jaha Szewczuka z krzesłem skradzionem w składzie kupca Wolfa Kaufmanna. — Na kradzieży mięsa z ław rzeźnickich przytrzymał praczkę Paulinę Drewniak. — Na pl. Krakowskim odebrano jakiemuś żydowi osm nowych ubrań, które sprzedawał. Twierdził on, iż jest krawcem i poszedł po swą kartę przemysłową, lecz więcej się już nie pokazał, wyrzekłszy się ubrań, widocznie komuś skradzionych. — Z podwórza realności pod

l. 16 przy ul. Cebulnej skradziono kupcowi Beinischowi Walfischowi ręczny wózek do rozwożenia owoców. — Z bramy domu pod l. 40 przy ul. Piekarskiej skradziono dwie ozdobne mosiężne klamki. — W ul. Janowskiej pod l. 34 włamano się ubiegłej nocy do stajni p. Hermana Ochsa i skradziono około 80 klg. owsa i uprzęż na konie. — Zarobnica Katarzyna Kołodziej rozpoczęła zaopatrywać się w wędliny na zbliżające się święta, kradnąc je po sklepach masarskich i rzeźnickich. Wczoraj przytrzymał ją w Rynku rzeźnik Józef Lintner i oddał w ręce policyi. — Przy wsiadaniu do wozu kolei elektrycznej w ul. Hetmańskiej, publiczność przytrzymała notowanego złodzieja Maryana Strzelczuka w chwili, gdy wyjął pani Maryi Zyzłowskiej, żonie leśniczego z Zawadowa, z torebki ręcznej pulares z 32 kor.

→ **Z Paryża** powróciła już Pani B. M. Neuwelt i poleca swój bogato nowościami zaopatrzony salon mód przy ul. 3-go Maja l. 11. 3142

→ **T. Cieśliński** w Przemysłu hurtowny skład wina, zaprzysiężony dostawca win mszalnych, poleca stare tokaje i lekkie stołowe. 2703

→ **WŁADYSŁAW FRANK** emer. radca sądu krajowego **przyjmuje** obrony w sprawach karnych. Lwów, plac Wacława Dąbrowskiego 2, l p. 3035

SEJM.

XXIII. posiedzenie.

Posiedzenie dzisiejsze otworzono o g. 10:30. Po odczytaniu szeregu petycji, przystąpiono do sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia pożyczki do wysokości 14 milionów koron przez miasto Lwów za gwarancją kraju. Na wniosek sprawozdawcy posła Wereszczyńskiego odesłano tę sprawę do komisji budżetowej z tem, ażeby przysłała z wnioskami jeszcze na dzisiejsze posiedzenie sejmowe.

Sejm zezwolił następnie na wniosek referenta, posła Wereszczyńskiego repr. pow. w Gródku Jagiellońskim na pobór wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich, przyjął do wiadomości przedstawione przez posła Salę, jako referenta sprawozdanie komisji budżetowej o zaniknięciu rachunków fundacyi St. hr. Skarbka za r. 1904 i sprawozdanie o stanie tej fundacyi za czas od połowy r. 1904 do końca roku 1906, oraz uchwalił wnioski przedłożone w tej sprawie:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zwrócił uwagę fundacyi, aby do Zakładu sierót w Drohowyżu bezwarunkowo tylko takie dzieci przyjmowano, które poprzednio dokładnie badane przez lekarza zakładowego, okazały się zupełnie zdrowe, zwłaszcza niedotknięte gruźlicą.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby spowodował zarządzenia, któreby zapewniły usunięcie w możliwie bliskim czasie, braków podniesionych w rubryce „Budynki“.

Załatwiono również sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Fryderyka hr. Skarbka, kuratora fundacyi hr. Stan. Skarbka, sprawozdanie komisji prawniczej o petycji komitetów Tow. rolniczego w Krakowie i Tow. gospodarskiego we Lwowie, o wezwanie rządu, aby wprowadził zmiany postępowania sądowego w sprawach rolniczych.

Załatwiono dalej sprawozdanie komisji kolejowej o petycji p. Karola Pietrzykowskiego, koncesjonariusza kolei elektr. Grybów-Krynica-Muszyna i o petycji Wydziału powiatowego w Grybowie w tej samej sprawie, a mianowicie na wniosek referenta, posła Schätzla odstąpiono te petycje Wydziałowi krajowemu do zadecydowania przy załatwieniu uchwały sejmowej, dotyczącej budowy linii kolejowej z Muszyny do Krynicy.

Załatwiono sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 kor. przez miasto Kraków za gwarancją kraju i sprawozdanie komisji bankowej (w połączeniu z komisją budżetową) o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia przez miasto Lwów 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów rozszerzenia sieci miejskiej kolei elektrycznej, w sprawie udzielenia gwarancji kraju dla anuitetów tej pożyczki, oraz w sprawie zmiany statutu banku krajowego.

Na skutek wniosku posła Oleśnickiego o zmianę § 16 ustawy o reprezentacji powiatowej, uchwalono na propozycję posła Mycielskiego, referenta komisji administracyjnej takie brzmienie owego paragrafu ustawy o reprezentacji powiatowej:

„W razie zaszłej dla członka Wydziału powiatowego przeszkody pełnienia obowiązków, ma być powołany jego zastępca. W miejsce członka Wydziału, wybranego przez całą Radę, może Wydział powiatowy w razie nieprzyjęcia zastępstwa przez właściwego zastępcę, powołać innego z zastępców przez całą Radę wybranych (§ 33 ord. wyb. pow.).“

„Członka Wydziału, który ustąpił, zastąpi Rada na najbliższem swoim posiedzeniu przez nowy wybór na dalszy czas peryodu wyborczego. Gdy ustąpi prezes Rady lub jego zastępca, ma wybór ten nastąpić do dni 30 od dnia ustąpienia.“

Z kolei przystąpił Sejm do sprawozdania komisji budżetowej z ustawą finansową na r. 1907.

Jako specjalność zaleca wyborowe szynki i poledwicowe kielbasy krajowe. — Zamówienia na prowincję odwrotną pocztą. — **Zniżone ceny.**

Wędliny na święta

po znacznie niżonych cenach z powodu wielkiego zapasu poleca **Pierwsza krajowa zaprotokołowana fabryka wędlin**

Józefa Kotowicza, Lwów, ul. Krakowska 15, Gródecka 3 i Żółkiewska 99. 3184

Wniosek mniejszości komisji uzasadniał poseł Skalkowski, przedstawiając sam fakt istnienia dwu wniosków (różnych, nie zasadniczo co prawda, ale taktycznie), jako „signum temporis” trudnego położenia finansowego. Wniosek mniejszości opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcioprocentowego podatku od domów wolnych po 71 hal., od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków; b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 77 hal. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1, ad a) wymienionych, w wysokości 63 hal., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych po 69 hal. od każdej korony całej należności tych podatków.

3. Kwoty przyzwołone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego (następuje szczegółowe wyliczenie kilkunastu pozycji przy rubr. 1, 2, 8, 10, 11, 12).

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku z zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4 prc. od sta, a zwróconą najpóźniej 1 stycznia 1911.

Poseł Milewski przedstawił wnioski większości komisji:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1907 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w kwocie 41,072.458 kor., a dochody własne tegoż funduszu w kwocie 20,983.801 kor.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1907 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcioprocentowego podatku od domów wolnych po 65 hal. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 71 h. od każdej korony całej przypisanej należności tych podatków.

2) Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach Krakowskim i Chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych w wysokości 57 h., zaś do poborów w tymże ustępie ad b) wymienionych po 63 h. od każdej korony całej należności tych podatków.

3) Kwoty przyzwołone na rok 1907 w rubrykach i pozycjach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycjach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycjach funduszu krajowego (następuje wyliczenie kilkunastu pozycji w rubr. 1, 2, 8, 10, 11, 12).

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru w kwocie 3,794.588 kor. i przypadających od tej kwoty odsetek za pół roku w kwocie 75.892 kor., a zatem w ogólnej kwocie 3,870.480 kor., z tem jednakże zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4 prc. od sta, a zwróconą najpóźniej 1 stycznia 1911.

Na wypadek uchwalenia regulacji plac nauczycielskich według wniosków komisji szkolnej od 1 lipca 1907, wnosi komisja budżetowa:

IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy również do pokrycia tego wydatku przez zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w kwocie 1,744.975 kor. i przypadających od tej kwoty 4 prc. odsetek za pół roku w kwocie 34.900 kor.

V. Sejm wzywa rząd, aby bez dalszej zwłoki przeprowadził w drodze ustawodawczej organiczną reformę skarbowości publicznej, a to przez przekazanie krajom koronnym takich źródeł dochodu podatkowego, któreby swoją wydajnością i elastycznością odpowiadały wzrastającym potrzebom skarbu krajowego.

Podróż i operacja następcy tronu.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Börsen-Courier” donosi z Wiednia, że następca tronu arc. Franciszek Ferdynand poddał się w szpitalu garnizonowym operacji ucha. Operacja trwała pół godziny i wydała pomyślny rezultat.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości o operacji następcy tronu zaprzeczają fakt, że następca tronu wraz z małżonką wczoraj wieczorem był na przedstawieniu w burgteatrze.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse” twierdzi, że podróż, którą przedsięwziął incognito następca tronu do Berlina nie miała wcale celów politycznych.

Cesarz Wilhelm dowiedziawszy się, że następca tronu austriackiego bawi w Berlinie, zaprosił go do siebie na zwyczajną towarzyską pogadankę.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki węgierskie robią wyrzuty, że podróż arcyksięcia odbyła się incognito i że wskutek tego dała powód do rozmaitych prywatnych komentarzy.

Lokout.

Berlin. (B. Wolf.). Na podstawie uchwały głównego zarządu Związku pracodawców niemieckiego przemysłu drzewnego, wydaleniu będą w dniu 1 kwietnia w Berlinie i kilku innych miastach wszyscy zorganizowani robotnicy przemysłu drzewnego.

Rabunek w pociągu.

Malmoe. (W Szwecyi.) (TBK.) W pociągu osobowym, jadącym z Simrishamu do Malmoe, napadło w wagonie pocztowym dwu zamaskowanych mężczyzn na urzędnika pocztowego i strzałami rewolwerowymi ciężko go zranilo. Napastnicy zabrali następnie przesyłki wartościowe i wyskoczyli z pociągu podczas ruchu. Konduktor na odgłos strzałów pospieszył do wozu pocztowego, gdzie zastał owego urzędnika bez zmysłów. Rannego przewieziono do szpitala w Malmoe. Wysokości zrabowanej kwoty dotąd nie sprawdzono.

Procesy pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.). Redaktor „Dziennika Kujawskiego” Kazimierz Jankowski skazany został za obrazę pewnego nauczyciela na miesiąc więzienia, a w innej sprawie za obrazę rektora protestanckiego również na miesiąc więzienia. Jankowskiego natychmiast aresztowano.

Towarzystwo dziennikarzy.

Poznań. (Tel. pryw.). Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką odbyło w sali hotelu Francuskiego walne zebranie. Członkami zarządu wybrano ponownie Józefa Kościelskiego, Kazimierza Jankowskiego i Marcina Biedermana.

Kongres ochrony dzieci.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj na zebraniu sekcijnem kongresu ochrony dzieci przemawiał dr. Gargas ze Lwowa o niedostatecznym uposażeniu Galicyi na polu opieki nad sierotami. Krajowy fundusz sierocy przynosi przeciętnie 73000 kor. rocznie, podczas gdy zapotrzebowanie dochodzi do miliona rocznie. Mowca więc domagał się powiększenia funduszu przez przydzielenie całych nadwyżek kas sierocych zbiorowych, tudzież części przynajmniej grzywien i kar sądowych i gminnych, gdyż w przeciwnym razie nie może być mowy o poprawie stosunków.

Mowca z drugiej strony jednakże podnosił, że zbyt daleko idące ułatwienia w zakresie opieki publicznej nad sierotami przyczyniają się nieraz do powiększenia liczby dzieci nieprawych, ułatwiając niesumiennym rodzicom podrzucanie niemowląt. Na dowód mowca cytował wymienione daty ze statystyki francuskiej.

Mowca więc podnosił potrzebę zaprowadzenia opiekunów zawodowych, prawniczo wykształconych, którzy by dochodzili prawnych pretensji dzieci podrzuconych.

Dalej w celu ulepszenia opieki nad wychowaniem dzieci bezdomnych mowca domagał się utworzenia rad sierocych, powoływania do tej opieki lekarzy specjalistów, tudzież powołania do życia instytucji płatnych dla nadzorczyń sierocych, wedle wzoru lipskiego.

Antysemityczne rozruchy w Rumunii.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg.” donosi z Bukaresztu, że niepokoje chłopskie w górnej Mołdawii trwają w dalszym ciągu. Nędza, jaka panuje wśród ludności wiejskiej, popycha ją do zbrodni. D. 14 b. m. w m. Herlan, zamieszkałem przeważnie przez żydów zniszczono i zrabowano sklepy żydowskie.

Żydzi schronili się do Jass; prośby do rządu o pomoc nie na wiele się przydały, gdyż opinia publiczna rozruchom antysemitycznym nie potępia, a rząd musi się liczyć z opozycją. Charakterystyczne jest, że tym razem także i studenci brali udział w demonstracjach i rabunkach.

Zjednoczenie żydowskie w Berlinie otrzymało od żydów rumuńskich szereg prośb o wsparcie materialne.

Duma.

Petersburg (Tel. wł.). Projekt odbywania posiedzeń dumy w teatrze ludowym upadł dlatego, ponieważ sprzeciwił się temu projektowi w. ks. Oldenburski, który jest właścicielem budynku.

Architekt Bruni otrzymał rozkaz, aby pałac Taurydzki najpóźniej do 21. bm. był gotowy do podjęcia obrad. Wątpią atoli, czy mu się uda ten projekt wykonać, ponieważ komisja dumy twierdzi, że na gruntowne odnowienie pałacu potrzeba przynajmniej 6 tygodni.

Petersburg (Tel. wł.). Zgodnie z podaną już

wczoraj wiadomością jest faktem, że partya socjalistyczno-ludowa, która poprzednio była z kadetami, postanowiła uchwalić gabinetowi wotum nieufności pod wpływem katastrofy w pałacu taurydzkim.

Petersburg (Tel. wł.). Minister sprawiedliwości otrzymał polecenie, aby oświadczył w dumie, na wypadek gdyby ta zażądała amnestyi przestępców politycznych, że tej kwestyi nie wolno dumie załatwiać, ponieważ udzielanie amnestyi jest wyłącznie prawem cara.

Petersburg (Tel. wł.). „Ruś” donosi, że prawica przygotowuje cały szereg wniosków prowokacyjnych mających na celu rozdrażnienie lewicy i zmuszenie partii skrajnych do opuszczenia dumy. „Ruś” nie podaje przecież bliżej treści tych wniosków.

Anarchia.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister handlu zaważał do siebie prezesa związków studenckich na politechnice i oświadczył mu, że politechniki nie zamknie pod warunkiem, że obecny ruch protestujący nie będzie trwał nadal. Natomiast powrót ks. Gagarina na dyrektora politechniki jest niemożliwy, ponieważ Gagarin podał się do dymisji na wyraźne polecenie cara.

Po zamknięciu numeru.

Napad rozbójniczy. Sprawa zuchwałego rozbójniczego napadu na mieszkanie dr. Mikolascha dotychczas nie została wyjaśniona. Wczoraj wieczorem służącego Floryana Łatkę wypuszczono ze szpitala i pozostawiono w leczeniu domowym. Dziś leży on w łóżku i jeszcze trochę gorączkuje wskutek dość ciężkich ran, niebezpieczeństwo jednak już minęło. Z powodu rozmaitych niejasności w tej całej sprawie skierowano śledztwo w tym kierunku, czy przypadkiem napad ten nie jest symulowany.

Dochodzenia jednak dały ujemne wyniki. Stwierdzono natomiast, że Łatka miał oszczędzonych 250 kor. i dziś ich niema, prawdopodobnie więc jest jego twierdzenie, że pieniądze oddał rabusiom. Również pieniądze dra M. nie mogły zginąć przedtem, dr. M. bowiem bezpośrednio przed swoim wyjściem widział je w biurku.

Dziś zbadał zamki w biurkach znawca sądowy p. Gross i stwierdził, że biurka otworzone zostały wytrychem lub podrobionym kluczem.

Zresztą biurka te staroświeckie opatrzone były zamkami prostej konstrukcji, łatwemi do otwarcia. Ta okoliczność, że rabusie przyszli z podrobionymi kluczami, rzuca jeszcze ciemniejsze tło na całą sprawę. Pp. Mikolaschowie wystawiają Łatkę jak najlepsze świadectwo, a podobnie Zakład chyrowski, gdzie Łatka służył 3 lata i odznaczał się wielką uczciwością. Zaczyna więc cały napad być tajemnicą, którą może przypadek rozwikła.

Ogień sklepowy wybuchł dziś rano w sklepie Bernarda Feina w Grandhotelu. Pożar powstał przez nieostrożność chłopca sklepowego, który ze świecą szukał jakiegoś przedmiotu na półkach i zapalił przytem pudełko od kapeluszy. Ogień ogarnął w jednej chwili cały sklep. Straż pożarna ogień ugasiła, zalawszy cały sklep wodą. Straty wskutek ognia, jakoteż wskutek zacementowania materiałów znaczne. Sklep był ubezpieczony.

Depesze handlowe z 19 bm.

Budapeszt, dnia 19 marca. Pszenica na kwiecień 7:53 do 7:54, pszenica na maj od 7:54 do 7:55, Pszenica na październik 7:85 do 7:86, Żyto na kwiecień od 6:63 do 6:64, żyto na maj — do —, żyto na październik 6:75 do 6:76, owies na kwiecień 7:67 do 7:68, owies na maj 7:67 do 7:68, owies na październik 6:75 do 6:76, kukurudza na maj 5:22 do 5:23, kukurudza na lipiec od 5:37 do 5:38. Rzepak na sierpień 13:75 do 13:85.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenie mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie spok.

Pogoda: pada deszcz.

MALY FEULETON.

Jan Lorrain. Małżeństwo po amerykańsku.

„Pani! będę u Niej o 4 w sprawie, która nas obojga dotyczy. Spodziewam się, że załatwimy ją pomyślnie; chcę również wierzyć, że pani mnie przyjmie. Przyjeżdżam umyślnie z Londynu, mam jeszcze kilka interesów i muszę wyjechać o 9.

Jonatan Steem.”

— Przynajmniej lakonicznie i dobitnie, a zwłaszcza po amerykańsku! Ach, ci Yankesi! I ten styl telegraficzny! Sto lat temu nie robionoby sobie skrupułów z wyrzuceniem takiego pana za drzwi. Dziś oni są naszymi władcami. Ach, pieniądze, pieniądze!

I pani de Sommereuse zmieniła gorączkowo niebieski papier telegramu. Potem silny „pszytyczek” i mała kulka potoczyła się po posadzce ogromnego pokoju.

— Gdyby go nie przyjąć? Tak, nie przyjmę go! Pójdę przejść się do lasu, to go nauczy, tego Jonatana.

Młoda margrabina wstała i wyprostowała się w swym obcisłym szlafrocku z szarej mory, doskonale harmonizującej z popielatym odcieniem jej włosów. Stała przed lustrem, którego martwa powierzchnia odbiła jej obraz: więc owal trochę za wąskiej twarzyczki i przejrzystość wielkich, fioletkowych źrenic i całą powierzchowność dziewczęcą, idealną, zaświatową, ożywioną od czasu do czasu impertynenckim uśmiechem Paryżanki i szybkimi drganiem zmysłowego noska.

Zuzanna de Sommereuse z domu des Hautes-Adges zachwycała szczególnie niezwykłą przejrzystością cery. Dzisiaj cera ta była jeszcze świeższa, jak zwykle, bo telegram Jonatana zaróżowił ją nieco. Do twarzy

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Ugoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse” donosi z Budapesztu, że odbywające się tamże narady ministrów austriackich i węgierskich w sprawie odnowienia ugody, tym razem nie wydadzą rezultatu, układy przecież nie będą przerwane, lecz będą ciągnęły się i nadal.

było pani de Sommereuse z gniewem i oburzeniem, to też, zatrzymawszy się przed lustrem, zdążyła sobie z tego sprawę natychmiast.

— Tak, pójdę do łasku — powtórzyła — z nadto dziś dobrze wyglądam, żebym się nie miała pokazać. Zresztą spacer jest mi potrzebny dla zdrowia, a po bogactwie i młodości zdrowie jest tą rzeczą, której ludzie najwięcej zazdroszczą.

Mówiąc to, młoda margrabina podniosła z ziemi telegram, zamieniony w kulę, rozwinęła go, wygładziła powoli i, przeczytawszy jeszcze wolniej, opuściła się na krzesło, wspierając łokieć na różanym drzewie stolika, ozdobionego autentycznymi arcydziełami Caffie-rego.

— Biedny Bobby — westchnęła — to prawda! Któż zapłaci jego długi? Dwa miliony, to trochę ciężko? Już muszę chyba przyjąć tego pana Jonatana Steem.

Wstała, tym razem po to, aby przejść do swego pokoju.

— Ale schowam ten telegram. Jeżeli się ta sprawa nie powiedzie, będę go pokazywać ludziom i wyśmiewać Yankesa.

I odeszła do siebie.

Bobby, jak go nazywali przyjaciele z klubu i najbliżsi znajomi (to znaczy trzy tysiące mieszkańców Paryża, z tego zaś pięćset gryztek), był to Robert des Hautes-Agdes, starszy i ukochany brat pani de Sommereuse, jej duma i troska największa.

Bo ten piękny chłopak, król wszystkich sportów, nieustraszonego pojedyńcowicz i najbardziej czarujący młyn wytworzył buduarów, znajdował się u kresu swego powodzenia i szczęścia. Nikt nie był bardziej od niego „skompromitowany”, niemożliwym mu było zrobić dobrą partię w Paryżu. Z nadto burzliwą miał przeszłość. Margrabia de Sommereuse, zawsze po uszy zakochany w swej żonie, zapłacił dwa razy jego długi, ale teraz już nie chciał słyszeć o niczym, a Les Hautes-Agdes mają dość skromny osobisty majątek. Zuzanna wyszła z małżeństwa tylko dzięki swej piękności, a oto już długi młodego księcia przenosiły cyfrę dwóch milionów. Spis wierzycieli był iście osobliwy. Był na przykład wien 60 tysięcy franków restauratorowi z Champs-Elysées, na jeszcze większą sumę zadłużył się w kabarecie nicejskim, a w składzie bielizny na 30 tysięcy. Wszystko to było tembardziej straszne, że Bobby dalej wyrzucał przez okno pieniądze, nie troszcząc się ani o przeszłość, ani o przyszłość.

Katastrofa była nieunikniona i pani de Sommereuse z góry już rozpaczala nad tem, kiedy jako jedyna deska zbawienia ukazała się kombinacja, proponowana przez pana Jonatana Steema. Ten Jonathan Steem był synem sławnego Wilhelma Steema, handlarza proszami i solonem mięsem w Cincinnati, jednego z największych bogaczy amerykańskich. Po śmierci ojca Jonathan prowadził dalej firmę, która już miała teraz swoje filie w Bostonie, New-Yorku, a nawet w Chicago i obracała milionami. Jonathan Steem, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, miał niezamężną siostrę Georginię, piękną osobę o ponętnych kształtach i solidnym użębieniu, której życie zbyt kłopotliwe, niesłychane fantazje i jakiś dyblik, co w niej siedziało, niepokoiły Paryż przez lat kilka, choć go nie podbiły. Zbyt pewna siebie młoda Amerykanka wyzywała opinie przez swoje zbyt śmiałe maniery. Jej jaskrawe flirty z modnym tenorem, potem ze sławnym malarzem, jej śniadania w Armenonville i objady u Ritza, jej wesołe wycieczki i nocne eskapady wszystko to nadwyrężyło mocno jej reputację. Przedmieście Saint Germain, zwykle dość skwapliwie przyjmujące młode Amerykanki, nie otworzyło przed nią swych bram, co zresztą mało zmartwiło księżniczkę solonych prosiat. Nie przyjechała wcale do Francji po to, żeby złapać męża i dopiero teraz, po latach, nabiła sobie głowę, że musi zostać księżną.

Ponieważ to piękne stanowisko nie było tak łatwe do zdobycia, przeto praktyczny i przezorny brat zrobił szczegółowy przegląd książąt, którzy wtedy właśnie byli do nabycia. Wybór jego padł na Roberta des Hautes-Agdes, bo co do położenia tego drogiego Bobby nie miał żadnych złudzeń.

(Dok. n.)

Tł. Janina P.

Kantor wymiany 240 Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

załatwia inkasa weksli, czeków, przekazów i skutecznie wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne.

Dział ekonomiczny.

— Zapotrzebowanie pochodni smołowcowych. Liga Pomocy Przemysłowej zwraca uwagę interesowanych przemysłowców krajowych na znaczne zapotrzebowanie pochodni smołowcowych (Pechfackeln), które obecnie przychodzą do nas z zagranicy. Trzy Dyrekcyjne koleje w Galicji potrzebują rocznie około 10.000 pochodni smołowcowych używanych do robót nocnych i do pogrzewania rur. Nadto artykuł ten znajduje zastosowanie w strażach ogniowych, przy robotach budowlanych itp. Dotychczasowe zapotrzebowanie zaspakajają firmy zagraniczne, mimo że produkcja tych pochodni dość prosta (odpady konopne, sznury nasyczone smołą) mogłaby znaleźć miejsce w wielu gałęziach naszego przemysłu z dotyczącego zakresu.

Blizszych informacji udziela Biuro Ligi Pomocy Przemysłowej Lwów, ulica Słowackiego nr. 18.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 11 marca do 17 marca 1907
bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 8:15 do 8:30, Żyto od 6:25 do 6:40, Jęczmień browarny od 7:60 do 8:—, Jęczmień Pastew. 7:— do 7:40, Owies 8:50 do 8:75, Hreczka — do —, Kukurudza 6:35 do 6:55 Proso — do —, Groch do gotow. 9:25 do 9:75, Groch pastew. 6:80 do 7:15, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6:50 do 6:75, Wyka 7:— do 7:30, Koniczyna czerwona 6:50 do 7:—, Koniczyna biała 30:— do 40:—, Koniczyna szwedzka 60:— do 70:—, Tymotka 32:— do 35:—, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 12:30 do 12:50, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11:— do 11:25, Nasienie lniane 10:25 do 10:75, Nasienie konop. 9:75 do 10:—, Chmiel 85:— do 105:—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 16:50 do 17:50, Nafta salonowa 18:50 do 20:—, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 41:25 do 41:55. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 23:60 do 23:80.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 19 marca. b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:20 do 8:30, pszenica na terminy 8:— do 8:10, Żyto gotowe 6:25 do 6:35, żyto na terminy 6:10 do 6:20, Owies obrotowy gotowy 8:40 do 8:60, Owies obrotowy na termin 8:30 do 8:40, Jęczmień pastewny 7:30 do 7:60, jęczmień browarny od 7:60 do 8:20, Rzepak nowy — do —, Lnianka 0:— do 0:—, Groch pastewny 6:80 do 7:30, groch do gotowania 8:75 do 10:—, Wyka 6:50 do 7:—, Bobik 6:50 do 6:75, Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 60:— do 70:—, koniczyna biała 25:— do 40:—, konicz. szwedzka 60:— do 70:—, Tymotka 30:— do 35:—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 39:— do 39:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:75 do 22:—

Tendencja zwykła utrwała się. Jedynie w koni-czynie usposobienie słabsze przeważa.

Uspokojenie nadal nie zmienne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 15 marca. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 313 sztuk, b) jałowika 135 szt., c) cieląt 368 szt., d) owiec i kóz 2 szt. e) nierogaczyny 364 szt. — razem 1182 sztuk.

Pracowano:

Woły z paszy za szt. od — do — kor., woły opasowe za 100 kg. wagi żywej od 84 do 89 kor. krowy od 76 do 84 koron — buhaje od 82 do 84 koron, cielęta jałowik po 56 do 64 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., — owce po 20 do 24 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczyna tużną po 126 do 130 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po — do — kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 1068 sztuk, na eksport bydła rogatego 86 sztuk, nierogaczyny 28 sztuk pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Leon Starowiejski 10 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Melanii Padlewskiej.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

S. M. 10 kor. wygrane w bilard, Majkowski Stanisław 4 kor.

Na czesne dla ubogich uczniów:

K. S. 12:66 kor., N. N. 2 kor., M. Ł. 4 kor., H. B. 10 kor.

Kacik humorystyczny.

W szkole.

Nauczyciel. Powiedz mi chłopcze, jakie zwierzę dostarcza nam szynkę?

Uczeń, bez namysłu: Rzeźnik.

Rozstrzygnięta wątpliwość.

— Byłem wczoraj w teatrze, ale doprawdy nie wiem co grali: dramat czy komedję...

Jakże się sztuka kończy?

— Małżeństwem.

— No, to była tragedia.

Aforyzmy.

W antykwariach i przy ożenku płaci się amatorskie ceny.

Młodość jest, jak mówią, upojeniem; fuzle czuć dopiero później.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembliński.

Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

L. 3315.

Tarnopol, 9 marca 1907.

3001

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 20 lutego b. r., rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady trzeciego lekarza przy Magistracie w Tarnopolu z roczną płacą 1600 koron i dodatkiem aktywnym 300 kor., oraz dodatkiem na dorożki 100 kor. rocznie.

Kandydaci kompetujący o tę posadę, mają wnieść do Prezydium Magistratu najdalej do dnia 1 kwietnia b. r. podania, udokumentowane:

1) Metryką urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia,

2) Świadectwem moralności,

3) Certyfikatem przynależności,

4) Dyplomem lekarskim i świadectwami kwalifikacyi, wymaganej rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z d. 29 maja 1891 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 67, na posadę lekarza miejskiego.

Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie na jeden rok, po roku zaś zadawalniającej i nienagannej służby może nastąpić stabilizacja.

Magistrat król. miasta.

Burmistrz: Puntschert.



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczkowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

Biusty

w każdej dowolnej szerokości, najnow. i najpięk. fason, także do użytku prywatnego poleca A. Ramharta

następca

PETER PEHAM

Atelier biustów Wiedeń, 1, Goldschmiedgasse 10.

Cenniki gratis i franko. 1182

L. 3316.

Tarnopol, 9 marca 1907.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 20 lutego b. r., rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady praktykanta koncepcyjnego przy Magistracie w Tarnopolu, z adnutum w kwocie 1800 koron rocznie.

Kompetenci winni się wykazać:

1) Metryką urodzenia, że liczą przynajmniej lat 24, a nie przekroczyli 40 roku życia.

2) Świadectwami złożonych dwóch egzaminów prawniczych,

3) Świadectwem moralności,

4) Obywatelstwem austriackim,

5) Znajomością języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie.

Udokumentowane podania wnosić należy do Prezydium Magistratu najdalej do dnia 1 kwietnia b. r.

Magistrat król. miasta

3009

Burmistrz: Puntschert.

Bilardy

wszelkich systemów, jakoteż przybory: Kule, Kije itp. poleca od 30 lat istniejąca jedyna we Lwowie fabryka bilardów i warsztat reparacyjny

MAURYCEGO ANDRASZKA

tylko przy ulicy Skarbowski 1.43. 2456

KONKURS.

Urząd gminny w Gdowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza gminnego z roczną płacą 1000 kor. Termin do wnoszenia podań oznacza się do 31-go kwietnia 1907 r. 3088

Wyjaśnien, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecany nasze „Korespondentki inseratowe”: nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadawane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostają umieszczone. Administracja „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Franc. Angiel. Niem.

BERLITZ SCHOOL
ul. 3-go Maja 2.

— Wpisy codziennie. —
2328

Samouczek rachunkowości
S pojedynczy i podwójnej większej własności ziemskiej. — Cena księgarska zniżona 4 — kor. 2427

Lekcyje malarstwa i rysunków
udzielić za kilkutygodniową gościnę w kwietniu i maju na wsi polskiej. Zgłoszenia do szan. administracji „Słowa” pod „Monachijczyk”. 3170

Posady poszukiwane

Koncypiant adwokacki z prowincjonalną praktyką szuka posady. Adres: post. rest. „Koncypiant” w Winnikach. 3031

Koncypiant z półroczną praktyką sądową i takąż adwokacką (prowincjonalną) poszukuje posady zaraz lub od 1 kwietnia. Dr. praw biuro Sokołowski. 3046

Koncypiant przyjmie posadę zaraz „Doktor” Sokół post. restante. 3045

Pracownik cegielni znający się na wyrobie i wypale dachówek, drenów i cegieł ręcznych lub maszynowych w piecach okrągłych i zwykłych poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Interes” poste restante Komarno. 3043

Kandydat adwokatury, rutynowany i uzdolniony do substytucji poszukuje posady. Zgł. przyjmuje z grzecznością dr. Rosenbaum w Jarosławiu. 3138

Kandydat adwokacki z egzaminem poszukuje we Lwowie posady. Zgłoszenia pod „Kandydat” Post. rest. Lwów. 3079

Inteligentna w średnim wieku osoba mogąca zastąpić lub wyręczyć panią domu, przyjmie posadę A. Z. Boryś. 3133

Młoda, inteligentna pani pragnie objąć dobrą stosowną posadę w handlu, do zajęć kasowych lub ekspedycji drobiazgowej. Również może przyjąć posadę przy poważnej rodzinie w prywatnym domu. Zgłosz. „R. S.” post. rest. Tarnopol. 3163

Asystent farmacji poszukuje posady. Adres: „Farmaceuta” Admin. Słowa pol. za kwitem inseratowym. 3164

600 koron ofiaruję za wyszukanie posady za dekretem. Bliższe szczegóły post. rest. „S. B.” Witków nowy. 3141

Młody człowiek z praktyką bankową poszukuje posady biurowej. Zgłosz. pod „Posada” post. rest. 3126

500 koron dam za wyrobienie posady w instytucji finansowej lub autonomicznej, post. rest. „A. Z.” Sądowa Wisznia. 3129

Dostarczamy doborowy personel, urzędników, gospodarczy, służbę, przeprowadzamy kupna, sprzedaż pożyczki. Potrzebni leśnicy i ogrodniki Czesi. Maszynistów za 1200 i 850 koron, mieszkanie, dodatki. Wyższych zaradków na podległych, klucznice do centrifugi, pisarzy ekonomicznych, nauczycieli. Polecamy kapelmistrza skrzypka. Agencja Pacholego, Lwów Ormiańska 30 3172

Posady zafiarowane

Buchalter, kawaler do niemieckiej korespondencji, władający językiem polskim poszukiwany, gaża 120—150. Oferty Abraham Lindenbaum, Kraków. 2969

Zdolne panny, jakoteż pod ręczną przyjmie natychmiast **MAGAZYN MOD B. Goldstaub**, Sykstuska 2. 3023

Dr. Szymon Wolfram adwokat w Sokalu poszukuje rutynowanego koncypianta zaraz. 3137

Optyka mechaniczna, wyłącznie do sklepu, potrzebuje Witold Tranda — Przemysł. 3108

Apteka w Starym Sączu poszukuje młodszego magistra. 2991

Aspirantka farmacji rz. kat. poszukiwana. Adres: Apteka 859 Lwów restante. 3081

Zarządca wapiennika znajdzie umieszczenie. Kandydaci posiadają muszą odpowiednie techniczne i kupieckie uzdolnienie oraz znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Wymagana kaucja przynajmniej 5000 kor. Podania z odpisami świadectw i życiorysem, należy adresować pod znakiem „Wapiennik 1907” do Adm. „Słowa Polskiego”. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2759

Poszukuję dozorcę bezdzietnego z dobrymi świadectwami od 1 kwietnia, Gródecka 29. 3135

Maszynista egzaminowany doświadczony w obsłudze wielkich maszyn parowych znajdzie stałą posadę roczną. Pierwszeństwo tym, którzy byli zajęci w cegielniach i obsługiwali lokomobile Wolfa. Zgłoszenia przyjmuję „Agraria” Lwów, Gródecka 25. 3161

Poszukuje się kontrolora lasowego. Reflektanci zechcą nadesłać swe świadectwa w odpisie w listach zwykłych, których się nie zwraca, a nie uwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi, do sekretariatu Jerzego ks. Lubomirskiego w Rozwadowie nad Sanem. 3166

Starszy człowiek znajdzie pomieszczenie jako kontrolor gospodarczy w obrębie folwarku. Wymagane dobre ortograficzne pismo. Znajomość gospodarstwa nie jest konieczną, potrzebna ale pożądana. Emeryci mają pierwszeństwo. Płaca roczna 200 k., mieszkanie z usługą i wikt stołowy. Zgłoszenia z opisem przebiegu życia przyjmuje Zarząd folwarku Sosolówka, poczta Łaszówce. 3167

Poszukuję osobę na wieś umiejącą szyć i gotować. Wynagrodzenie 16 kor. miesięcznie i całe utrzymanie. Zgł. S. M. 40 post. rest. Rzeszów. 3200

Poszukuje się na wieś kucharza

w średnim wieku, samotnego, starszego kawalera lub wdowca, na stół o skromnych wymaganiach, nietylko zdolnego i wydoskonalonego w swoim zawodzie, ale najzupełniej trzeźwego, uczciwego i spokojnego człowieka, posiadającego świadectwa z kilkuletnich pobytów na jednym miejscu. — Zgłoszenia i odpisy świadectw, których się nie zwraca i warunki, przesyłać pod adresem: Zarząd dóbr Wzdów, poczta: Wzdów, przez Zarzys. — Zgłoszenia nie uwzględnione do 10 dni pozostaną bez odpowiedzi. 2784

Artykuły spożywcze

Prawd. miód pszczołny, lipi i cawy deserowy, patok wysyła w 5 kg. blaszankach, szczególnie zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztą i blaszanki. Miód pitny zaś w szklanych opłazonych garstkach za 5 kg. po 5 kor. 63 h. również z opłatą pocztą. Na żądanie w beczkach koleja. Zarząd dóbr ziemskich i paśnik Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2463

Wafelory sztuka 50—60 hal. i wszelką jarzynę wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 2820

Znakomita bryndza i serki książęce, sztuka 12 cent. **Z. Procelli**, Lwów, Chorążczyzna 1. 12. 2216

Miód do karmienia pszczoł z własnej pasieki sprzedaje Lisikiewicz, Horozanka. 3098

Kepno i sprzedaż

Cebulki tuberozów sztuka 20 halerzy, wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam). 2751

Dla gazomotorów dostarcza Antracit i koks **N. Katzner**, Podwołoczyska. 3053

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu moją wielką, bogatą ilustrowaną cenik z 1000 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju. **Hanns Konrad** Dom wysyłkowy. Brück nr. 985 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4-80, 5-50, 6 i wyżej. Do tego smyczek K. —80, 1. 1-40 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 92

KASA do kontrolowania

b. tanio do nabycia w hali aukcyjnej, Lwów. Pasaż Mikolascha. 1912

1907 WIOSNA Największa firma ogrodnicza i produkcyjna nasion **F. W. STARCKA** Synów, we Lwowie, plac Maryacki 6, poleca wszelkie odmiany nasion warzywnych, kwiatowych i polnych, pierwszej jakości. Ilustrowane ceniki wysyła każdemu na żądanie gratis i franco. 1976

WYSPRZEDAŻ.

Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha. 2707

ZAKŁAD HODOWLI NASION

w Grodkowicach poczta Brzezina stacya Kłaj dostarcza z własnej produkcji i selekcji o ile zapas starczy po cenie 55 kor. za 100 kg. loco stacya Kłaj wraz z workiem: nasienie buraków „Vilmorin” półcukrowe czystość 96% siła kiełkowania 90%, nasienie buraków „Eckendorfi” różowe, czystość 96%, siła kiełkowania 82%. Przy odbiorze niżej 50 kg. cena o 10% wyższa. Dostawca poddaje się kontroli stacyi doświadczalnych krajowych! 2459

POTRZEBUJE
10 — 20 000 kóp ogórków na sierpień i wrzesień. Umowa musi być zawartą zaraz. Pierwszeństwo mają okolice Jarosławia i Przemyśla. Adres: T. Wojciechowski Fabryka — Jarosław albo 2958 Droguerya — Przemyśl.

„Le Ferment” Kraków, ul. Ś. Podwale 1.3. Kraków. Wyłączne zastępstwo na całą Austrię. Wyjób miska i fermentu płynnego z pomocą „Laktobacilli” według metody Dra Mieczysława, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacilli w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 1833

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brück nr. 984 (Czechy). Prawdziwe nikielowe zegarki Remontoir z kotwicą razem z lancuskiem i fote- ralem skórzanym k. 4.—, 3 sztuki k. 11-50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir k. 7-60. Prawdziwy srebrny lancuszek, ważący 15 gramów k. 2-60. Żadne ryzyko! Zmiana dowolna lub zwrot pieniędzy. 91

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam. — Cennika żądać Grajewski, mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Pracownia kowańska Jana Budzickiego w Jaworowie, posiada obfity skład wozów ciężarowych gospodarskich i lekkich wózków parokonnich i jednokonnnych oraz skład pługów rolniczych. 2791

Tanio do nabycia

kompletne sypialnie, jadalnie, salony oraz urządzenia biurowe i kuchenne. Meble gięte i żelazne. Daje też na spłaty. Milwiw, ul. Słoneczna 1. 13 i 15 Pasaż Hermanów. 2865

335 recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju wydanych przez autorkę „Praktycznej kuchni Róży Makarewiczowej”. Do nabycia w księgarniach lub u autorki, Lwów, ul. Cicha 1. Cena kor. 2-50 z przesyłką. 2900

Najpiękniejsze obrazy nabyć można najtaniej tylko w Salonie obrazów Batorego 24. 2691

Zarząd dóbr Ossowce o. p. 1 ma na sprzedaż 50 q. wyki nasiennej w cenie 12 kor. za 100 kg. loco stacya Jezierzany-Barysz. Potrzebuje 30 q. pięknego grochu Wiktorja do siewu i prosi o oprobrowane oferty. 3159

20 krów dojnych sprzeda folwark Zniesienie koło Lwowa. poprzednio porozumieć się listownie. 3156

Wózek na resorach mało używany na sprzedaż. Sadownicka 60. 3127

Lokomobila dwunastokonna z dwoma gnieciuchami do gliny, dwie prasy do dachówki lub cegły do sprzedania. Zarząd dóbr Zalesie poczta Rzeszów. 2794

Nasiona warzyw, kwiatów, pastewne, znakomite świeże, najtańsze dostarcza Oddział Towarzystwa Gospodarskiego Podhorcie obok Stryja. Cenniki darmo. 2359

Rzetelna sposobność

Z powodu zmiany magazynów, wysprzedaż po własnych cenach kosztu: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, jakoteż różne wykompletowane meble i garnitury salonowe. Zastrzegam się i zaznaczam wyraźnie, że powyższe ogłoszenie nie jest zwykłym praktykowanym wabikiem. Polecam przy tej sposobności w największym wyborze najnowsze garnitury salonne, meble luksusowe, materace meblowe, portyery i firanki. 3180

Jan Tkacz i Syn Lwów, Kopernika 18.

Interesy handlowe

Za 15.000 koron

do sprzedania interes przemysłowy z rocznym targiem 40.000 koron za wyroby. Zapytania nadsyłać pod „Przemyśl 15.000” do biura dzienników Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana. 3119

Poszukuję młodego wykształconego człowieka jako współpracownika dla większego przedsiębiorstwa wydawniczego. O łaskawe oferty oraz o krótki życiorys i warunki pensji uprasza się pod S. Y. 793 do 30 marca 1907, post. rest. Lwów. 1218

Poszukuję 10.000 złr. pożyczki na 8 prc. na drugie miejsce po Banku krajowym. Zgłoszenie listowne, Głowański, Lwów, ul. Czarnieckiego 26. Pośrednictwo wykluczone.

Poszukuję pożyczki 17.000 kor.

na 7% po Towarzystwie krakowskim. Zgłoszenia listowne lub ustne do kancelarii adw. dr. Stefki, ul. Bielowskiego 1. 6 (u wylotu pasaży Mikolascha). Pośrednictwo wykluczone. 3114

Nieruchomości

W Rzeszowie kupiłbym dom parterowy. Pisemne zgłoszenia: Biuro Plohna Lwów. 3154

Kamienica z wolnymi latami do sprzedania. Dopłata 40.000 kor. Zgłoszenia pod „Sposobność” Admin. Słowa polskiego. 3148

6.000 zł. przyjmę na drugą hipotekę nowej kamienicy. Wiadomość „Druga hipoteka” biuro Plohna. 3152

Większa dzierżawa z gorzelnią zaraz do wzięcia. Wiadomość pod „Większa” biuro Plohna. 3150

Majątek ziemski na Węgrzech 1/2 klm. od miasta powiatowego, 4 klm. od Czerwonego Klasztoru i Czorsztyna, odległy, około 850 morgów obszaru z gorzelnią 496 hl. kontyngentu, budynkami gospodarczymi i 4 czynszowymi z inwentarzami żywym i martwym pod bardzo korzystnymi warunkami z wiosną do sprzedania. Tylko poważni reflektanci otrzymają przez biuro adwokata dr. Nowotnego w Nowym Targu szczegółowe wyjaśnienia. 2951

Parcelę budowlą 20 m. frontu, 25 m. głębokości, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, blisko tramw. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość, gdzie i plany oglądać można u budowniczego **Noworyty** 29 Listopada 18 od 2 do 4. 2710

Parcelę budowlaną w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta przy ul. Mochackiego miejscowość sucha i słoneczna Ogólna powierzchnia 1126 sążni [w całości lub częściowo na przystępnych warunkach do sprzedania. Wiadomość przy ul. Mochackiego 23. 2615

Dom z ogrodem do sprzedania. Lelewela 9. 2471

Grunt 1820 sążni do sprzedania ul. Lwowska 3, Zamarstynów (przed rogatką). 3130

Bank ziemski w Łańcucie objął w komis do sprzedaży w drodze parcelacji majątek Ostrow pod Przemysłem. Cena gruntu ornego i łąk od 1000 k. za jeden morg, lasu młodego po 400 k. za morg. 3173

Małe losy

są obecnie bardzo tanie i niewątpliwie wkrótce w kursie pójdą w górę. Polecamy grupę: 1 los austr. Czerw. Krzyża, 1 los węg. Czerw. Krzyża, 1 los węg. Czerw. Krzyża, 1 los bazylika, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węg. Joziv. Cena 6 losów razem 224 kor. 26 rat po 8 kor. Pierwsza rata zpn. 11 kor., dalsze po 8 kor. Ta grupa ma rocznie 15 ciągnięć i każdy los może wygrać gł. wygrane a musi zostać wylosowany. Rozcznik finansowy (Księga restancji) przesyłamy nabywcom losów na raty bezpłatnie, a „Gazeta handl.” kosztuje rocznie 3 kor. **Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

Apteka koncesjonowana w mieście obwodowym we wschodniej Galicji do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli z grzecznością Czerkaski w kancelarii adwokata dr. Witkowskiego we Lwowie. 3025

Mieszkania i sklepy

Do wynajęcia od 1 czerwca przy ulicy Chorążczyzny całe II piętro składające się z 10 ubikacji na biuro lub pomieszkanie. Wiadomość u M. Enisa ul. Jagiellońska 11. 3168

7 pokoi, łazienka itd. do wynajęcia od 1 maja, wglęnie 1 czerwca, Sykstuska 42, I piętro. Oglądać można między 2—5 po południu. 2570

Od 1-go maja 4 pokoje z komfortem, Zachariewicz 5 obok techniki. 2920

Pokój lub 2 umeblowane do najęcia, ul. Piekarska 43 I p. 3162

Kurkowa 22 A, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienki etc. do wynajęcia. 3147

W Samborze wynajmę niedrogi dom z ogrodem albo trzy pokoje z kuchnią, od 15 kwietnia lub 1 maja. Oferty pod Adolf Kiczman. Lwów, Karaicka 5. 3153

Umeblowany pokój z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia, Stopper, Wincencego Pola 12. 3151

Skarbowska 3, sklep, 4 ubikacje, kuchnia do wynajęcia. 3128

Zaraz do najęcia 3 pokoje i kuchnia, ul. Unii Lubelskiej 2. 3169

Sklepy z portalem dębowym, gazem, przy ul. Kochanowskiego 14 (obok szkoły ewangelickiej) od maja. Wiadomość tamże. 3080

Bema 21 3 i 4 pokoje z komfortem przedpokój, łazienki etc. Zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcę. 3052

Pracownia malarska przy ul. Słowackiego 8 od kwietnia do wynajęcia. 3034

Przy ul. Bogusławskiego 1. 1 parcela na 3 domy. Wiadomość również u Friedricha. 3103

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

500 oszczędza się przez 10 samodzielne sporządzanie znakomitych stołowych i deserowych likierów w sposób pojedynczy na zimno, za pomocą esencji likierowych „MONOPOL”. Do nabycia w drogueryach i sklepach korzennych. Skład wysyłkowy droguerya MENKESA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19. 2695

Praktycznym Paniom polecam dokładne eleganckie najnowsze kroje. Fachowa Szkoła kroju Lwów 3 Maja 1. 2 (naprzeciw Hotelu Imperial). 3095

Wykonuję plany inżynierskie, domów, will, tartaków, młynów oraz kopie rysunków za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 3146

